№ 192. Kraków, 24 Sierpnia—Czwartek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 2 złr. — z przesyłką pocztową 2 złr. 50 ct.

Kraków, *23 sierpnia.*

Petarda tryesteńska, która takie przykre światło rzuciła na jubileuszowe uroczystości, z okazyi pięćsetletniej rocznicy dobrowolnej unii miasta Tryestu z Austryą, nie przybrała, jak to chcieli niektórzy, rozmiarów międzynarodowych, lecz pozostanie domowym wypadkiem Austryi. Wystawa się rozwija i powiedzie się; cesarz ma ją zwiedzić i odwiedzić króla Humberta w Ankonie, czy gdzieindziej.

Ta pękająca bomba rzuciła jednak jaskrawe światło na niektóre stosunki. Posypały się różnorodne wyjaśnienia bliższych i dalszych przyczyn, z punktu widzenia różnych stronnictw, różnych systemów, różnych narodowości. Jedni rzucali winę na drugich, posypały się rady i podszepty, stare formułki i nowe eksperymenta. Byli tacy, zaczynamy od naiwnych, którzy nagle zawołali: jakto? więc są jeszcze w Austryi niezadowoleni, niewszyscyż jeszcze szczęśliwi? Pięćset lat przynależności do państwa, wieki korzystania z dobrodziejstw opieki i kultury — i jeszcze zdrada stanu. Byli tacy, którzy wołali o wielki, a przynajmniej mały stan oblężenia, o puszczenie na italianissimów naprzykład Kroatów.

Powszechne prawie oburzenie na atentat, nie wyklucza jednak również powszechnego przekonania, że wypadek nie bez winy własnej, nie jednego, ale kilku systemów i rządów w Austryi. Nie dało się spędzić całej winy na irredentystów zagranicznych, bo jawnem było, że Austrya ma swoich domowych. Ale kto ich „wychował“, na to odpowiedź nie była trudną. Wychował ich system niwelacyjny, germanizacyjny i centralistyczno-biurokratyczny; wychowała ich „heca“ narodowości, system dzielenia, żeby rządzić, szczucia, żeby neutralizować wzajemnie, kokietowania i porzucania, niemczenia lub włoszenia, zależnie od wiatru, od kaprysu. Wychowali ich wiernokonstytucyjni, ażeby siedmiu milionom Niemców pomogła garstka Włochów do panowania nad Sławianami, do „przyciśnięcia Sławian do ściany“. Jak na kultywowaniu „der Gutgesinnten“ wyszedł system metternichowski, tego dowiódł proces rusiński, tego dowiódł wybryk w Tryeście. Piętnaście lat „włoszenia“ Tryestu znalazło ostatnią illustracyę. Rozbudzone fałszywe aspiracye, rozgoryczenie i walka narodowościowa, to przyczyna — separatyzm i irredenta, to skutek.

Sąd ukarze jednostki winne; reszta nie jest rzeczą sądu, lecz rządu. Nie chodzi o kilku szaleńców czy zbrodniarzy, których można zdeptać; chodzi o to, żeby ze spełnieniem wyroku nie myślano, że spełniono już wszystko; żeby nie myślano, że wszystko najlepiej na tym najlepszym świecie. Chodzi o to, żeby raz zrozumiano, że ani centralizm absolutystyczny, ani centralizm konstytucyjny nie pokazał wiele talentu w wyszukiwaniu, ani wychowywaniu „prawdziwych Austryaków“. Ta modła, która ma stworzyć zgodę narodowości, wynagrodzić krzywdy jednych, zredukować pretensye drugich, których długie panowanie zepsuło, urzeczywistnić równouprawnienie i sprawiedliwość, to rzecz długiej pracy, w której ustać nie wolno, inaczej niespodzianki powtarzać się będą, jak w ostatnich czasach.

W stosunku do Italii, to sprawa daleko łatwiejsza. Na lombardzkiej równinie porosły trawą mogiły, w których kości włoskich i austryackich żołnierzy spoczęły obok siebie. „Nie chcemy, żeby Austrya łagodnie rządziła — wołał Manin — chcemy żeby sobie poszła!“ Austra poszła sobie, nie dobrowolnie, co prawda, i szyldwach kroacki, szwabski czy galicyjski, nie przyciska piersi włoskiego patryoty, nie stoi u wrót więzienia, w których gniją bohaterowie wolności i niepodległości Italii. Austrya ustąpiła aż po tę granicę, która gdyby się przesunąć miała kiedyś, to chyba z ostatnią godziną Austryi. Kości żołnierzy austryackich, które zasiały lombardzkie równiny, zmarniały w obronie polityki dynastycznej i dyplomatycznej, która urągała prawu narodowości, woli wielkiego narodu, który nie chce obcej opieki, ni gwałtu, ni kultury. To czasy, o których można powiedzieć z Gladstonem: „Na całej karcie świata nie ma jednego punktu, na którybyśmy mogli położyć palec i powiedzieć: tutaj Austrya zrobiła coś dobrego.“ To powinno już na zawsze należeć do przeszłości. Ale to pewna, że krwawa nad Mincio, nad Padem i laguną nauka, przyczyniła się nie mało, że Austrya poszła innym torem.

Austrya dziś nie ma już nic do oddania Italii. Ostatnia likwidacya nastąpiła w r. 1866. Rząd włoski powinien o tem pamiętać.

Wczorajszy wybór do Sejmu z większej posiadłości okręgu krakowskiego — smutnem jest świadectwem mało rozwiniętego u nas życia publicznego. Od początku nawoływaliśmy do tego, żeby akcyę wyborczą wcześnie wydobyć na jaw, przez urządzenie zgromadzeń wyborczych. Odbyło się takie zgromadzenie, na godzinę przed wyborem, wówczas, kiedy już poprzednia agitacya prywatna grunt przygotowała tak, że wszelkie przemówienia i wzajemne przekonywanie się, były już bezowocne. Jest to parodia zgromadzeń wyborczych.

Stanęli dwaj kandydaci. Pana Jana Popiela przedstawił wyborcom pan Paweł Popiel, pana Władysława Struszkiewicza przedstawił pan Władysław Struszkiewicz. Pan Jan Popiel rozwinął szczerze ultrakonserwatywny program swego ojca, nie pozostawiając żadnej wątpliwości, iż działać będzie w Sejmie ściśle w duchu stronnictwa „Stańczyków“. Szczerość godna pochwały. Pan Struszkiewicz — znalazłszy się przed wyborcami, którzy w większości swej zgadzali się na program p. Popiela, tak dyplomatyzował, tak lawirował, tak się rozpływał w grzecznościach i komplimentach dla stronnictwa *Czasu*, że ostatecznie nikt nie wie, kim jest p. Struszkiewicz. Wiemy tylko, że *Czas* przywrócił wczoraj p. Struszkiewicza do swej łaski i uznał go już godnym piastowania poselskiego urzędu — my zaś z pewnem uznaniem podnieść musimy końcową deklaracyę jego, iż w razie wyboru, prawdopodobnie pójdzie razem z tymi, co w skutek mowy posła Zatorskiego wystąpili z klubu „reformy“. Tak więc każde stronnictwo znajdzie w przemowie p. Struszkiewicza cośkolwiek dla siebie, żadne zaś stanowczo do swego grona zaliczyć go nie może. Wolimy już szczerość p. Popiela, aniżeli tę dwuznaczność, i nie martwimy się wcale, że p. Struszkiewicz wraca znowu na grzędę do zwykłych gospodarczych zajęć, nie zamąconych troską o wynalezienie sposobu dogodzenia wszystkim stronnictwom.

Sprawozdania Wydziału krajowego.

X.

(Poprawa dróg powiatowych i gminnych.)

(Dokończenie).

Jeżeli jednak Wydział krajowy ze względu na obecny stan finansów kraju, ogranicza w swoim wniosku pomoc krajową do rozmiarów niemal skromnych w porównaniu z potrzebami wykazanemi, czyni to w przypuszczeniu, że Wysoki Sejm, jeżeli raczy przychylić się do niniejszych poglądów Wydziału krajowego, dotacyę na zasiłki drogowe zwiększać będzie w miarę polepszania się stanu finansów krajowych i wzrastania środków rozporządzalnych i że za wolą Wysokiego Sejmu, posiłkowanie budowy dróg niższego rzędu ze skarbu krajowego osiągnie z czasem miarę, zastosowaną do potrzeb rzeczywistych, a najwydatniejszem stanie się wtedy, gdy po zupełnem umorzeniu długu indemnizacyjnego w 1898 roku odpadnie potrzeba nakładania krajowych dodatków indemnizacyjnych do podatków, w skutek czego dochody kraju, pochodzące z dodatków do podatków bezpośrednich, będą mogły być podniesione bez wysilenia na cele produkcyjne i roboty pożytku publicznego.

Jakąkolwiekby jednak była pieniężna pomoc krajowa, gospodarstwo drogowe w powiatach nie rozwinie się należycie z powodu przeważnie natrafianej nieudolności lub obojętności tych, którzy powołani są do prowadzenia technicznego i ekonomicznego zarządu dróg gminnych, jeżeli bezpośredni nadzór, przysługujący Wydziałom powiatowym w myśl § 28 — 2) ustawy drogowej nad urzędami gminnymi i obszarami dworskimi co do budowy i utrzymania dróg gminnych, nie będzie ujęty w pewną organizacyę, opartą na umiejętnem i fachowem kierownictwie i uwzględniającą odrębne miejscowe warunki.

Wydział krajowy, który przekonał się, że przy dobrej woli i sprężystem działaniu wedle powyższej zasady zdołały niektóre reprezentacye powiatowe osiągnąć bardzo pomyślne rezultaty w dziedzinie gospodarstwa drogowego — sądzi, że poparty powagą uchwały Wysokiego Sejmu, przyjmującej wnioski przedstawione a potwierdzającej zapatrywania, w niniejszem sprawozdaniu objawione, zdoła na tej podstawie wpłynąć także na inne reprezentacye powiatowe, ażeby przystąpiły jak najrychlej do racyonalnego zużytkowania prestacyi i powiatowych funduszów drogowych i licząc na pomoc kraju, nadały swemu nadzorowi nad drogami, ich zarządowi lub opiece powierzonemi organizacyę odpowiadającą warunkom i stosunkom miejscowym, niepomijającą przytem jednak w żadnym razie trzech niezbędnych czynników w drogowem gospodarstwie powiatu, a mianowicie:

a) zaprowadzenia katastru dróg gminnych;

b) dokonania podziału dróg gminnych w powiecie na ważniejsze i mniej ważne;

c) ustanowienia powiatowej służby drogowej dla miejscowego nadzoru dróg powiatowych i gminnych.

Wydział krajowy ze swej strony nie spuszczając oka organicznego rozwoju sieci drogowej w całym kraju, rozciągnąłby przytem kontrolę nad systematyczną poprawą dróg powiatowych i gminnych, wydając odpowiednią instrukcyę administracyjno-techniczną i czuwając przez swe organa techniczne nad tem, ażeby rzeczona poprawa dróg odbywała się według zasad umiejętnych, których ścisłe przestrzeganie daje największą rękojmię, że fundusze wyłożone na budowę dróg, nie będą zmarnowane.

Wydział krajowy żywi przekonanie, że przy wszechstronnem i dokładnem zastosowaniu powyższych zasad i życzliwem poparciu ze strony c. k. rządu, dzierżącego władzę wykonawczą, gruntowna poprawa komunikacyi powiatowych i gminnych, dałaby się przeprowadzić w ten sposób, że około $^2/_3$ części kosztów ogólnych pokryćby można środkami miejscowymi, a mianowicie: funduszami powiatowymi, prestacyami obowiązkowemi gmin i obszarów dworskich, ofiarami dobrowolnemi stron bezpośrednio interesowanych i t. p., w skutek czego, na posiłkujący fundusz krajowy, przypadłaby w przybliżeniu jedna trzecia część kosztów powyżej wymienionych, z tą jednak różnicą, że do budowy dróg powiatowych i ważniejszych dróg gminnych, mógłby fundusz krajowy w zasadzie przyczyniać się subwencyą, wynoszącą **25—50%** kosztów ogólnych, do regulacyi zaś dróg gminnych mniej ważnych zasiłkiem wynoszącym **10—25%** tychże kosztów.

Co do czasu, w którym gruntowna poprawa dróg powiatowych i gminnych w całym kraju mogłaby być dokonaną, Wydział krajowy, jakkolwiek wyraził powyżej zdanie, że mogłoby to stać się w ciągu lat 20 — 30, pozwala sobie jednak zauważyć, że w obec zależności, w jakiej racyonalne zużytkowanie głównego zasobu drogowego, t. j. obowiązkowych prestacyi drogowych, zostawać musi od dotacyi subwencyjnych, okres lat, potrzebny do poprawy dróg wymienionych, zawisłym będzie ostatecznie od dotyczących postanowień Wysokiego Sejmu, wyznaczających na ten cel większe lub mniejsze dotacye roczne.

W końcu nadmientamy, że do preliminarza budżetu krajowego na 1883 r., nie wstawiliśmy osobnej kwoty na potrzeby publicznych dojazdów kolejowych, zamierzając wydatki, przypadające na fundusz krajowy z tytułu konkurencyi, przepisanej ustawą krajową z dnia 15 kwietnia 1881 r., pokrywać z dotacyi, którą Wysoki Sejm przeznaczy na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

Na podstawie powyższego wywodu, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1) Sejm postanawia utworzenie zakładowego funduszu pożyczkowego w sumie 300,000 zł. w. a., przeznaczonego na publiczne cele drogowe i wyposażyć się mającego ze skarbu krajowego w ciągu lat 10, corocznemdotacyami po 30,000 zł. w. a., począwszy od 1883 r.

2) Z drogowego funduszu zakładowego udzielane będą powiatom, gminom i obszarom dworskim bezprocentowe pożyczki, które spłacane być mają ratami rocznemi i umorzone najpóźniej w ciągu lat 10 od dnia zaciągnięcia pożyczki.

3) Na bezzwrotne zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych przeznacza Sejm na rok 1883 sumę 100,000 zł. w. a.

4) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby w miarę zmniejszania się rocznych wydatków na budowę i rekonstrukcyę dróg krajowych, wstawiał do preliminarza budżetu krajowego odpowiednio zwiększać się mające kwoty na zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych.

Pseudorewolucyjne pisma rosyjskie za granicą.

(W. P.) W miarę tego jak działalność rewolucyonistów rosyjskich utracała swój pierwotny charakter a wstępowała coraz wyraźniej i śmielej na drogi czynów gwałtownych — terrorystycznych, upadały też pomału zagraniczne wydawnictwa rewolucyjne w języku rosyjskim, przydatne niezmiernie dla propagandy, ale bezsilne w agitacyi. Miejsce ich zastąpiły druki tajne [1]. Wychodził wprawdzie w Genewie równocześnie z nimi organ pewnej grupy konstytucyonalistów *Obszczeje Dieło* (Powszechna sprawa), ale mimo swoje kilkoletnie istnienie, niema on obszerniejszych w Rosyi wpływów i najprzeważniej za granicą jest tylko czytywany. Nie możemy też tu brać w rachubę odnowionego po zamachu 13 marca żywota *Nabatu* (Dzwon pożarny), gdyż odnowienie to trwało zbyt krótko...

[1]) Szereg ich rozpoczęły 4 numera *Naczała*, potem następowały: *Ziemla* i *Wola*, *Narodnaja Wola*, *Czornyj Pieriedieł*, *Raboczaja Gazeta* i *Zierno*.

WACHLARZ.

NOWELA

przez

HAJOTĘ.

(Ciąg dalszy).

Gdy nadeszło Boże Narodzenie, przekonałem się, że nie robiąc uszczerbku moim zajęciom, będę mógł dać sobie parę tygodni wakacyj.

Dusza rwała się do Warszawy, myśl niespodzianego odwiedzenia mojej gwiazdy tak mnie opanowała, że ledwo się przemogłem, aby dnie świąteczne spędzić z matką, a nazajutrz potem byłem już w drodze. Przyjechałem wieczorem. Zapóźno już było na wizytę w domu jej wujenki, gdzie się zawsze z etykietą liczyłem, ale szczęściem był to czwartek, dzień przyjęcia u kolegi, pobiegłem więc tam pewien, że ją zastanę. Nie omyliłem się. Jak za pierwszym razem ujrzałem ją siedzącą pod oknem w ulubionym niskim fotelu. Była ubraną czarno, według swego zwyczaju, pąsowe kwiaty płonęły w lśniących puklach, wachlarz, *mój* wachlarz migał w drobnych rączkach. Jedyne, wolne obok niej miejsce zajmował mężczyzna młody jeszcze, którego powierzchowność uderzyła mnie jako niezwykle szlachetna i ujmująca.

— Kto to taki? — zapytałem pierwszego lepszego ze znajomych.

— Nie znasz go? a przecież... tyś teraz cudzoziemcem między nami. To głośny podróżnik X... obecnie *great attraction* Warszawy. Kobiety się nim zachwycają, a i on jedną, jak widzisz — dodał z uśmiechem, wskazując na nią oczyma.

Przeszedłem salę, stanąłem przed niemi, a ona mnie jeszcze nie spostrzegła, tak była zajęta rozmową z podróżnikiem, który także zdawał się nikogo prócz niej nie widzieć.

— Witam panią — rzekłem nagle, głosem, o ile mi się zdawało, spokojnym.

Widziałem, że zbladła trochę, że wachlarz drgnął w jej ręku, ale błyskawicznym, sobie właściwym sposobem upamiętała się natychmiast.

Podniosła na mnie oczy z uśmiechem i podała mi rękę, jak dobremu znajomemu.

— Pan tutaj? — rzekła uprzejmie, zanadto uprzejmie, — kiedyż pan przyjechałeś?

Było coś w jej tonie, w jej spojrzeniu, od czego wszystka krew zakipiała mi w żyłach. Jeżeli ja jej zrobiłem niespodziankę moim przyjazdem, ona zrobiła mi jeszcze większą swojem powitaniem. Miłość potrafi być niewidzialną dla wszystkich, prócz dla tych, którym się pragnie pokazać, ona tak wielka, potrafi skryć się cała w lada słówku, w lada ruchu drobnym, ale tu nie było jej wcale. Cóż się więc z nią stało?

— Dzisiaj, pani, — odparłem przez zaciśnięte usta.

— Tak? I cóż słychać we Lwowie?

— Zadziwiające rzeczy, pani! Przed moim wyjazdem odbył się ślub pary kochającej się już... od roku! Nie jestże to fenomenalna stałość?

Ściągnęła nieznacznie brwi i zaśmiała się jednocześnie.

— Ach! — rzekła lekko — zaczynasz pan od szczegółów, a ja pytam o ogólniejsze wiadomości z lwiego miasta.

— Ogólniejsze, pani! — rzekłem, wpadając także w ton niby żartobliwy, a w istocie tylko sardoniczny. — Zimna mamy umiarkowane. Śnieg leży obficie na ulicach. Sanna — wyborna!

Podróżnik słuchał tej szczególnej rozmowy z obojętnością światowca, który się niczemu nie dziwi. Ale gdy jakaś dama zagadnęła go w przejściu, wstał i pośpieszył za nią, jakby czuł, że był zbytecznym.

Zająłem jego krzesło z postanowieniem, że nie odejdę, dopóki się całej prawdy nie dowiem.

Ona powiodła wzrokiem za odchodzącym, przesuwając zwolna wachlarz w palcach. Umiejąc już dobrze czytać w jej twarzy, wiedziałem, że się namyśla i krok jakiś stanowczy rozważa.

Wreszcie zwróciła się ku mnie i hamując mnie wzrokiem chłodnym a rozkazującym, rzekła:

— Jutro w południe będę sama w domu. Czy przyjechałeś tu pan na występy dramatyczne w roli Otella? Pierwszy się nie powiódł. — Wstała, i nim się zdobyłem na odpowiedź, odeszła, zostawiając mnie z kolcem tego szyderstwa w sercu.

Jak spędziłem tę noc i ten ranek najpiekielniejszego dnia w mojem życiu, nie pamiętam i nie chcę sobie przypomnieć.

To tylko wiem, że o naznaczonej porze znalazłem się w tym samym salonie, w którym przed kilku miesiącami otrzymałem od niej ów pierwszy, jedyny pocałunek, co się stał świątynią mojej miłości i portem moich nadziei. O! Boże, wspomnienie to chwyciło mnie za gardło i przez chwilę czułem, że gdyby o moje życie chodziło, nie byłbym zdolny dobyć głosu z piersi.

Stanąłem więc przed nią i milczałem. Ona nie odzywała się także. Siedziała na kozetce blada i znużona, otuliła się pąsowym szalem i przyciskała go ręką do piersi, jakby jej bardzo zimno było, a ciemne jej oczy patrzyły na mnie z pewnem rozdrażnieniem. Wyglądała tak, jak gdyby to widzenie się nasze uważała za złe, konieczność której coprędzej byłaby się rada pozbyć. Gdyby mi kto był powiedział wtedy — przy pożegnaniu, że w ten sposób witać się będziemy!...

Ból, jaki mną szarpał, musiał się wypiętnować na mojej twarzy, bo wzrok jej łagodniał stopniowo; wyciągnęła rękę i kładąc ją na mojej, rzekła miękko:

— Posłuchaj mnie, panie Eugeniuszu!

Ten głos, to dotknięcie wyrwały mnie z odrętwienia. Pękła tama wstrzymująca dotąd moje uczucia.

— Przestałaś mnie kochać! — zawołałem namiętnie.

Wyprostowała się z dumą, chłodna znów, jak marmur.

— Nie kochałam pana nigdy! — odparła spokojnie.

Zimna krew... nie, to zamało — cynizm tego wyznania doprowadził mnie do szału. Ona nie domyślała się chyba, jakim wulkanem była ta pierś, którą tak lekceważąco zdeptać chciała.

— Kłamiesz! — wykrzyknąłem, tracąc wszelką moc panowania nad sobą.

Choćbym żył lat tysiąc, nie zapomnę jak wyglądała w tej chwili. Nie poruszyła się, żaden muskuł nie drgnął w jej twarzy, zbladła tylko tak, że usta jej zrobiły się prawie białe, a spojrzenie, jakie na mnie rzuciła, podobne było do mignięcia stalowego ostrza.

— Czy wiesz pan — rzekła zwolna i dobitnie — czem jest obelga rzucona kobiecie przez usta mężczyzny? Policzkiem dla niego samego.

Nim skończyła, byłem już u jej stóp, łkając jak dziecko. Dziwnem, o dziwnem jest serce ludzkie! Czy uwierzysz pan? nigdym jej tak silnie, jak wtedy, nie kochał!... Wszystko co człowiek szalony miłością i rozpaczą powiedzieć może — tom ja jej mówił tam... na klęczkach — błagając przebaczenia.

Nie odtrąciła mnie... owszem, spoglądała na mnie bez gniewu, raczej ze smutkiem.

Tu Eugeniusz przerwał sobie i ręką po bladem czole przeciągnął.

— Niepojęta istota! — szepnął półgłosem, jakby do siebie samego. — Bóg chyba jeden będzie wiedział, czy ją potępić, czy rozgrzeszyć. Ja nie wiem!

Zadumał się i mówił dalej:

Dotknęła ręką mego ramienia i kazała mi powstać.

— Ach! — rzekła z rodzajem zdziwienia — pan doprawdy jesteś dla mnie czemś więcej, niż sądziłam, skoro po takiej zniewadze odzywam się jeszcze do ciebie. Kto inny słowaby z ust moich nie usłyszał, tobie tymczasem... tak, nie cofam tego, co postanowiłam, wyspowiadam się przed tobą ze wszystkiego. Pan jeden może kochałeś mnie prawdziwie, jakbym chciała być kochaną gdyby mi jeszcze o czyjąbądź miłość chodziło, należy ci się za to moje zaufanie. Słuchaj mnie i osądź, jak ci się podoba.

Usiadłem na krześle, jakie mi wskazała i zasłoniłem twarz dłonią.

— Naprzód — zaczęła spokojnie — choćbyś mnie pan miał drugi raz znieważyć, powtarzam, że nie kochałam cię nigdy.

Wzdrygnąłem się... alem milczał.

— Dlaczego? zapytasz pan? bom do tego niezdolna. Był czas, żem kochać umiała, o! może, jak mało która kobieta na świecie, ale ten czas przeminął. Wtedy byłabym także umiała poświęcać się, poprzestać na małem, zerwać z życiem zabaw, hołdów i przyjemności, zamknąć się w cichym domowym obrębie, stać się aniołem czyjejś choćby najtwardszej doli — dziś to już nie dla mnie. Człowiek, dla którego byłabym to wszystko zrobiła, był moim mistrzem w sztuce, jakiej pan teraz jesteś ofiarą. On mnie nauczył, że miłość może być także grą towarzyską, jak wiele innych, on w tę grę bawił się ze mną rok cały, zabrał mi wszystką wiarę, wszystek zapał z duszy, sam wyziębiony ogrzewał się ogniem mego uczucia bez granic — a potem — ożenił się z inną, niemłodą, napół idyotką, ale bogatą. Znaleźli się tacy, co mu wyrzucali to postąpienie ze mną. Wiesz pan, co im odpowiedział? Ze nie czuje się winnym, bo mi się formalnie nie oświadczał, bo nie słyszałam z ust jego słowa „kocham“. To prawda! nigdy mi tego nie powiedział, jakby to tylko ten jeden wyraz mógł o miłości przeświadczyć! Wszak i ja go panu nie mówiłam — a jednak! byłeś tak pewnym, że cię kocham. To także korzyść z lekcyi mojego mistrza.

— Dosyć! — jęknąłem — dosyć na Boga!

— Nie! — odparła stanowczo. — Musisz mnie pan do końca wysłuchać. Nie opowiadam ci wprawdzie żadnych nadzwyczajności, bo cóż pospolitszego nad zawód sercowy w życiu młodej dziewczyny; tylko, że ja nie jestem taką, jak wiele innych i odmienny też u mnie koniec tej powieści. Ostatnim jej rozdziałem co bywa? Rzadko klasztor, częściej staropanieństwo, najczęściej druga miłość i ślubny ołtarz. Ze mną stało się inaczej. Cierpiałam strasznie, cierpiałam w taki sposób, że każda noc bezsenna, każda łza paląca odejmowała coś z mego dawniejszego ja, aż nadszedł dzień, w którym ujrzałam się przeobrażoną zupełnie i wtedy powiedziałam sobie, że cierpieć nie warto, i czuć nie warto, i serce do szczęścia już niezdatne, użyłam do zabawy. O nim nie zapomniałam — nie zapomnę nigdy. Pamiętasz pan to spotkanie w dolinie Szwajcarskiej? To był on!

(C. d. n.)

Słowem od r. 1879 rewolucya rosyjska za granicą swego organu niemiała i niema [2], a w ogóle jej literatura emigracyjna zdawała się chylić do upadku [3].

Od sierpnia wszakże zeszłego roku, jakby dla zastąpienia tego braku, zaczął wychodzić w Genewie tygodnik *Wolnoje Słowo* i rozpoczął nowy cykl wydawnictw emigracyjnych w języku rosyjskim — wydawnictw z zamaskowanemi redakcyami i zagadkową obfitością środków... Nieraz zaznaczaliśmy, że stanowczo w tej mierze o niczem dotąd orzekać niepodobna, ale tem niemniej dla każdego, kto bodaj najpobieżniej zna rewolucyę rosyjską, wydawnictwo takie, jak *Wolnoje Słowo* jest przedsięwzięciem dosyć ciemnem [4].

Obecnie oto znowu powstają w Genewie dwa nowe pisma z podobnież zamaskowanemi redakcyami. Jednego z nich p. t. *Prawda* wyszedł właśnie nr. 1, na drugie zaś, noszące tytuł *Siewiernyja Sijanija* (Zorze Północne), mamy dopiero prospekt. Jeżeli jednak *Wolnoje Słowo* mimo współpracownictwa kilku ludzi niewątpliwej uczciwości (Dragomanow, Holstein, Akselrod i inni) słusznie wydaje się czemś podejrzanem, to z idącemi w jego ślady nowemi wydawnictwami pseudorewolucyjnemi w Genewie, rzecz się ma jeszcze gorzej. Są one nietylko mocno zagadkowe, ale i potwornie niemądre jeszcze. Kto je wydaje? A nadewszystko, kto może powierzać redakcyę czasopisma takiej lichocie umysłowej, jakiej kierownictwo zademonstrowało się w nr. 1 *Prawdy*? Dlaczego wreszcie pojawiają się te pisma równocześnie z uporczywem wydostawaniem się za kordon wieści o postanowieniu obrońców caratu, zwalczaniu rewolucyi przez waśnienie jej szeregów za pomocą pseudorewolucyjnych wydawnictw?

Zostawmy zresztą te pytania bez odpowiedzi na razie a przejdźmy do podania treści elukubracyj „zamaskowanych rewolucyonistów".

Otóż *Prawda* poczyna się słowem wstępnem redakcyi, która postanawia okazać szkodliwość dla Rosyi „knuto-monarchiczno-absolutyzmu". „Podążając do tego celu, postara się ona według możności dowieść niezastosowalności istnienia(?) w XIX wieku(!!) woli jednostki(?!?) w rozporządzaniu się 90-milionową równoplemienną ludnością..." Ciekawa filozofia! Ale redakcya *Prawdy* jest jej pewną i „dla bardziej pogładowego (?)" dowiedzenia treści wyżej oznaczonych używać będzie metody(?) ogłaszania poprostu faktów w ich rzeczywistem świetle..."

Zresztą ponieważ redakcya „szczerze kocha Rosyę", przeto „nie może jej nie życzyć przeobrażeń w systemie rządzenia..." Jakie to wszakże mają być przeobrażenia, to ją już nie obchodzi. „O tem, w jakich powinny się one objawić formach i jak się będą nazywać — wiele rozprawiać nie myślimy" (!).

Po tym wstępie mamy artykuł „Car i jego ochrana", w którym rozważano doniesienie *Times'a* o zabiciu przez wartę w Peterhofie robotnika, który chciał się zbliżyć do cara; dalej są przedruki wiadomości o Rosyi z *Intransigeant'a* (Nr. 733) i *Wolnawo Słowa* (Nr. 41), kilka facecyj z powodu powołania do ministeryum Tołstoja, oraz coś w rodzaju plotek dworskich o Mikołaju Mikołajewiczu Starszym. Na zakończenie podano parę wiadomostek o ostatnich aresztach w Petersburgu (oczywiście z pism zagranicznych wyjętych).

Jeden tylko w tem wszystkiem ustęp zasługuje na uwagę; ma to być korespondencya z Petersburga. „Straszny tu chaos! W ostatnich czasach uformowano wiele tajnych stowarzyszeń dla działania przeciw rewolucyi. Niektóre z nich pozostają w pewnych związkach, inne zaś działają samodzielnie. Wymienię te tylko, których członków znam osobiście, a więc: „Swiaszczennaja Drużyna", „Dobrowolnaja Ochrana", „Antirewolucyjonnaja Liga", „Obszczestwo Sobornikow", „Zemskij Sojuz", i „Liberalnaja (?!??) Liga"... Najbardziej czynną ma być „Antirewolucyjna Liga", ale nie w znaczeniu policyjnem a politycznie, rząd zaczął ją wszakże prześladować w ostatnich czasach za kłótnie z „Ochraną".

Przejdźmy teraz do *Siewiernych Sijanij*. Prospekt ich przynajmniej jest dość otwarty i zaraz we wstępie wyciąga się plackiem przed carem... prosząc go o łaskę wysłuchania („s błagogowienijem pieczatajem eti stroki. Wnemli im GOSUDAR'!").

Siewiernyja Sijanija wyjdą w obszernym tomie, a dalsze wydawnictwo ich zależeć będzie od poparcia ogółu. W tomie tym zawarte zostaną artykuły następujące: 1) Projekt reformy podatku rolnego, poprzedzony przeglądem przyczyn „nieporządków" w Rosyi; 2) Przegląd rozporządzeń rządowych z powodu zaburzeń żydowskich; 3) Rozbiór kwestyi oświaty w Rosyi; 4) O ministeryum spraw wewnętrznych; 5) O konieczności ustanowienia w Rosyi ministeryum rolnictwa; 6) Objektywny (bezpristrastnyj) pogląd na sprawę polską w związku z kwestyą wojny rosyjsko-niemieckiej etc. etc.

Ostateczne zdanie o *Siew. Sijan.* zostawmy zresztą do czasu ich wydania. Tutaj zaś, wracając jeszcze do *Prawdy*, musimy zapytać, czego się dopnie tego rodzaju wydawnictwami?? Że nie jest to wydawnictwo szczerze rewolucyjne, to nie ulega kwestyi żadnej. Czy ma ono być organem jakiejś „Drużyny" lub „Ochrany" albo wreszcie jakiegoś *agent-provocateur* ochotnika — wszystko jedno. Czyż rzeczywiście zdaje się tym panom, że złapią oni rewolucyjną emigracyę w pułapkę? Albo może chcą obałamucić opinię Europy? Ale to jeszcze trudniejsze przecież! Potrafi ona chyba lepiej jeszcze niż Rosya istotną rewolucyjność od żandarmskiej wyróżnić.

[2]) W 1880 r. wyszedł tylko w Londynie N. z. *Czarnago Pieriedieła*.

[3]) W ostatnich czasach *Narodnaja Wola* ma także drukarnię zagraniczną.

[4]) W ostatnim Nrze. *Narod. Woli* jedno zdanie mówi, że w 70 latach carat skazywał na katorgę takich ludzi, w których czynach dziś nic karygodnego nawet *Wolnoje Słowo* nie widzi.

KORESPONDENCYA „REFORMY"

Odessa, 17 sierpnia

Rozrzucona po miastach w Rosyi ludność polska. w części przez własną niezaradność, przez brak solidarności a w części przez czynione ze strony rządu przeszkody, nigdzie jeszcze nie zdołała się zorganizować w porządnie ukształtowawane kolonije. Mamy tu na myśli głównie: Petersburg, Moskwę, Kijów, Kazań, Tyflis, Charków, Odessę, Kiszyniew. Są ślepi, którzy twierdzą, że dla moralnych lub materyalnych interesów kraju, jest rzeczą zupełnie obojętną, czy w Odessie lub Charkowie w Moskwie lub Kijowie, w Petersburgu lub Tyflisie, zdoła się ukształtować ludność polska w uorganizowaną kolonię. Mówią, że wszelkie w tym celu podjęte starania, po prostu nie opłacą się, bo niby nie w samej Rosyi powinniśmy się rozwijać, ale powinniśmy całą pracą zwrócić się ku przedmiotowi jednemu, ku rozwojowi sił naszych w samym kraju polskim, to jest w Królestwie.

Przekonań powyższych wcale nie podzielamy. Dowodzą one, że zmysł politycznego, samodzielnego życia opuszcza samodzielne granice dziejowe, że dążność do samodzielnego życia kapituluje wobec systematycznej nawały rusyfikacyjnej, że ta dążność wypartą jest niejako z kresów Litwy i Rusi, i że się zatrzymuje nad brzegami Wisły. Wybornie te przekonania odpowiadają utajonym i jawnym chęciom systemu moskwicenia, jeżeli pod tym systemem będziemy rozumieć wszystkie środki, począwszy od „mier rządowych do „korobejników", to jest do kramarzy z Moskwy, roznoszących po Rusi „krasnyj towar" w pudłach na plecach; od ukazu z r. 1865 z dnia 10 grudnia, do spodziewanych „uzakonienij" w sprawie czynszowników. System moskwicenia neguje zupełnie przestrzeń Litwy i Rusi, jako terytoryum, na którem może się rozwijać myśl i praca polska. Dzienników, teatru, klubu, ekonomicznego stowarzyszenia, słowem jakiejkolwiek samodzielnej polskiej pracy nie wolno jest zawiązać i krzewić. Wszystko co się tam robi z naszej strony, jeżeli się robi, musi mieć charakter jakiś wyszukany, pozór inny, firmę cudzą. Kapitulowanie samodzielnej myśli polskiej wobec systemu wywłaszczającego nas z prawa rozwijania się na terytoryum naszem dziejowem, na gruncie Litwy i Rusi, nie zjednywa nawet ten system wywłaszczenia, system najjaśniej reprezentowany w literaturze przez „ojca" Kojałowicza, i wcale nie zabezpiecza nas od zamachów grożących nam w przyszłości na rodzonym nawet gruncie polskim, w kraju nad Wisłą. System ten, traktuje częstokroć o *modus vivendi*, zanegował w całkowitości „świętą Chełmską Ruś", żąda ciągłej budowy cerkwi, wymaga zabezpieczenia „ludności prawosławnej w Królestwie" od spolszczenia i skatoliczenia, słowem dopomina się o oazy prawosławia i moskwicyzmu nad Wisłą, po jej lewej stronie, aby w przyszłości i z tego terytoryum wyrugował i byt i prawo do samodzielnego bytu myśli samodzielnej polskiej, jak obecnie wyrugował już niejako to prawo z terytoryum Litwy i Rusi.

Wobec systematu o powyższym programie, wobec takich zakazów teraźniejszości i potężniejszych, śmiertelniejszych dla nas w przyszłości, wyradza się też konieczność troistego sposobu postępowania w Królestwie, w kraju Zabranym i w Rosyi. Tej konieczności wielu bardzo nie widzi, nie przyznaje, nie rozumie, że musi być różnica w pracy organicznej na trzech różniących się ludnościowo i ekonomicznie — terenach.

Wspomniemy tylko tutaj o terenie trzecim, to jest o środkach organicznej pracy polskiej w samej Rosyi. Jej potrzeba i konieczność powinna być uznawaną nie za odwet za odmawianie, negowanie i wyzuwanie nas z gruntu i prawa do samodzielnego naszego rozwoju na naszem dziejowem terytoryum, ale powinna być uznawaną za jeden ze środków samego życia, bo kolonije w stosunku do swojej macierzy. w dziejach wszystkich narodów grały znaczenie co najmniej źródeł pomocniczych pieniężnych. Dróg do kształtowania w danych punktach kolonijnych zbiorowisk nie ma wiele. Handel i towarzyskość — oto są dwa środki. dwie drogi, zapomocą których zamieszkała w miastach rosyjskich nasza ludność, mogłaby urządzić się w jakąkolwiek zbiorową siłę, lub jednostkę. Otoczenie obce wśród którego nasza ludność żyje po miastach w Rosyi oddziaływa w dwóch kierunkach. a raczej w dwóch skutkach, na jednych działa i wpływa śmiertelnie, na drugich wywiera wrażenie, odrodzenia. Znaczy to: że jedni, zapominają powoli najprzód swego języka, karłowacą go, zlewają się sami z otoczeniem obcem czyli ulegają procesowi wynarodowienia. Zagnanym daleko, ostatecznie — jest to jeszcze do uwzględnienia. Na innych oddalenie, życie wśród obcych, wywiera wprost odwrotne wrażenie: ich uczucie swojkości, ich pojęcie o swym odrębnem „ja" — potęguje się. Jedni zanurzają się w nurt jedynego życia materyalnego, w nurt wyzyskiwawczy; — drudzy nie tracą z oczów — światełek obowiązku społecznego.

Handel i towarzyskość, stanowiąc w warunkach życia na obczyźnie, dwie drogi tworzenia zbiorowisk kolonialnych, nie wystarczają celowi samemu, potrzebie samej, głównej swej funkcyi.

Handel przedewszystkiem jednostronną tylko cząstkę skupić może, lubo handel ze względu na otwieranie rynków zbytu dla wytwórczości Królestwa, dla zawiązywania nowych węzłów w zakresie przemysłu między Królestwem a Rosyą, jest najdzielniejszym środkiem do osiągnięcia samodzielnego wpływu kultury i pracy naszej na gruncie rosyjskim. W tym zakresie nie widzimy nic wybitnego, coby wskazywało na jakąkolwiek uorganizowaną, zbiorową pracę ze strony naszego społeczeństwa. Podwyższenie ceł i koleje przy zniesieniu granicy między Królestwem a Rosyą, własną naturalną siłą, wywiązały więcej ożywione stosunki. Wytwórczość atoli Królestwa nie przechodzi wcale po za Dniepr. Już na Podolu i Ukrainie spotyka się konkurencyę z wytwórczością fabrycznego okręgu Moskwy. Na walnych tylko jarmarkach w Rosyi (Niżnyj, Charków, kontrakty kijowskie), kupcy rozkładają towary przemysłu naszego. Warszawa, Łódź i inne punkta fabryczne w Królestwie nie kredytują, a dają jedynie towar za gotówkę. Brak zaufania do kredytu łatwo jest uwzględnić: w Rosyi, „niesastajetelnost", czyli upadłość sprowadza tak długą, zawikłaną i szachrajską procedurę sądową, że na sto „upadłych", przynajmniej 90% jest „złostnych", to jest „umyslnych". Składy „Żyrardowskich" płócien i wyrobów są po miastach Rosyi; są gdzie niegdzie i składy sukna; są nareszcie gdzie niegdzie i agentury fabryk rolniczych. Wszystko to atoli, zdaniem naszem, znajduje się w zawiązku i nie przedstawia danych, że się rozwijać będzie postępowo nasz wpływ handlowy. Handel, należąc do tych potężnych czynników cywilizacyjnych, za pomocą których osiąga się i zysk i wpływ materyalny, powinien być koniecznie ujęty w jakąkolwiek prawidłową drogę. Handlu cudzoziemskiego strzegą troskliwie konsulowie danych państw. Handel też Anglii i Niemiec nie idzie samopas, — ale jest ciągle informowany, ciągle pouczany, ciągle kierowany. Fosforyty z Podola wywożone są dopiero w tym roku przez Odesę do Anglii, aby potem do nas wracać w postaci mączki nawozowej. Konsul angielski to zrobił i ułatwił. Podobnych, jak powyższy przykładów, nie możemy tu wyliczać, bo też nie o jeden li tylko stosunek handlowy idzie nam teraz. Twierdzimy i powtarzamy, że handel nasz z Rosyą powinien być ujęty w jakikolwiek system. System ten atoli nie powinien być ściśle monopolityczny, ale tych stosunków, które się już same przez się wytworzyły, nie zgnębić lub nie sparaliżować. Mniemamy, że byłoby najodpowiedniej urządzenie spółki handlowej, złożonej przeważnie z przemysłowców, któraby otwierała stopniowo po miastach Rosyi sklepy czy składy, jako „bazary warszawskie". Oneby mogły obejmować wszystko: od buta do kalendarza. Na czele takich „bazarów" winni stać ludzie, rozumiejący znaczenie handlu, jako siły samodzielnej, swojskiej.

Co się tyczy towarzyskości, to z tą „potęgą moralną", zajść można daleko, byleby pod „towarzyskością" nie rozumieć jedynie „salonu", mającego objąć, lub mogącego objąć „wszystkie różnice stanów." Zrzędne, żółciowe narzekania, że salon X w Petersburgu, lub Y w Kijowie, lub Z w Odesie nie objął wszystkich członków kolonii, są biadaniami śmiesznemi. Stopień i różnica wychowania, wykształcenia i zamożności dzieliły, dzielą i dzielić będą społeczeństwo na sfery, jak naród dzieli się na stany z punktu nie pochodzenia a pracy. W trafnem przysłowiu polskiem: „swój swego pozna" wyrażoną jest spójnia „swoich", to jest łączność sfer. Nie idzie zatem, aby te lub inne sfery żyły życiem ślimaczem, swojemi li tylko interesami. Jeżeli ta prawda jest absolutną wszędzie, to w życiu kolonijnem, na obczyźnie, jest ona niezaprzeczalną i obowiązującą. Salony więc salonami, ale po za niemi znajdują się interesa, około których skupiać się winna ruchliwość i życie kolonii, jak około swych osi, około swych wspólnych interesów i potrzeb

Wypadki egipskie.

Dzięki flocie Anglicy mogli w jednej dobie przerzucić znaczną armię z działami, trenem, kawaleryą na dalekie pole walki; przenieść punkt ciężkości wypadków z Aleksandryi nad kanał Suezki. Zamiar wzięcia Abukiru i akcyi przeciw stanowisku Arabiego w Kafr-el-Duar, był udany ażeby odwrócić uwagę Arabiego. Podstawą działania Anglików jest kanał Suezki. Senzacyjną jest wiadomość, jakoby indyjski korpus cały lub część jego miał wylądować nie w Suez, lecz w Kosseir, porcie górnego Egiptu, nad Czerwonem morzem. Z Kosseir idzie droga karawanowa przez puszczę do Keneh nad Nilem. Puszcza jest w części zamieszkała przez Beduinów szczepu Ababde. Drogę może większy korpus armii odbyć w siedmiu lub ośmiu dniach. Celem tej ekspedycyi ma być odcięcie Arabiemu odwrotu do Sudanu. Nie jest jednak prawdopodobnem, żeby Anglicy rozdrabiali akcyę i dzielili niewielki indyjski korpus. Przeciw tej wieści przemawia już to, że część korpusu indyjskiego jest na jeziorze Timsa, nad którym leży Ismailia, oraz że głównodowodzący korpusu gen. Macpherson przybył do Egiptu.

Armia Wolseleya przybyła na kanał na 17 okrętach przewozowych i już wylądowała. Pierwsze działanie ku Wschodowi ma zmierzać do zajęcia Tel-el-Kebir, ażeby uratować kanał słodkiej wody, zaopatrujący prawie wszystkie miejscowości nad kanałem Suezkim w wodę słodką.

Arabi przeniósł główną kwaterę do Tantah, a jak się zdaje, zdołał już przerzucić znaczną siłę wojska na wschód, gdzie Tel-el-Kebir prawdopodobnie lub Zagazik będą kluczem całej obrony. Z Damanhur prowadzą dwie linie kolejowe do Zagarik (160 klm.) zkąd do Tel-el-Kebir już tylko 28 kilometrów: pierwsza linia z Damanhur przez Desuk, Mahallet-Ruh i Mausura; druga przez Tanta, Benha i Zagazig. W Zagarig krzyżują się cztery linie kolejowe. Odległość z Zagarig do Kairo 111 kilometrów.

Oczywiście, że pozycye Arabiego w Abukir i w „Plewnie" w Kafr-el-Duar, straciły na ważności. Czy daleko później rozpoczęte roboty pod Tel-el-Kebir zdołały stworzyć drugą Plewnę okaże się niebawem. To jednak pewna, że Anglicy piszą już z całym respektem o fortyfikacyjnym talencie Arabiego czy jego inżynierów. Do *Daily Telegraph* piszą o Abukir, że fortyfikacye są zadziwiającej siły i zajmują wyborne pozycye. „Anglia potrzebować będzie najcięższych dział i największej zręczności i umiejętności, żeby wziąć Abukir". Kilka fortów jest na pewno równie silnych jak forty w Portsmouth. Działa są na 25 ton. Fort Rosetta równie silny. Od kilku miesięcy pracowano nad wzmacnianiem pozycyj i sypaniem redut.

Jak się okazuje ze sprawozdań admiralicyi angielskiej, to bombardowanie należy do wcale kosztownych przyjemności, na jakie sobie państwo może pozwolić. Każden strzał jednego z czterech 80-funtowych dział „Invincible'a" kosztuje 25 ft. sterl. (325 złr.), inne po 7, 10, 12, 18 funtów sterlingów.

Warunki ugody postawione przez Turcyę, podane we wczorajszej depeszy miały widocznie przeznaczenie takie, żeby ich Anglia nie przyjęła. Podobno w kołach stambulskich są przekonania, że Anglicy nie są w stanie przeprowadzić zupełnej „pacyfikacyi" bez odwołania się do Turcyi. Dotąd ma być około 20.000 tysięcy żołnierza w pogotowiu do ekspedycyi. Tymczasowo Turcya umacnia Dardanele.

Przegląd polityczny.

Kraków, 23 sierpnia.

W Poznańskiem wyznaczony został wybór uzupełniający jednego posła do parlamentu niemieckiego z okręgu Bydgoskiego na dzień 25 b. m. Kandydatem polskim jest p. Adolf Kaczorowski.

Znany inspektor szkolny Lux, zachęcony pochwałą swego postępowania ze strony regencyi Poznańskiej, prowadzi dalej swe dzieło przemieniania dzieci polskich w niemieckie. Z Górnej Wildy donoszą do *Kur. Pozn.*, że tamtejszy nauczyciel Dalkowski otrzymał pismo od inspektora, w którem tenże gromi go, iż dotychczas więcej dzieci niezaliczył do Niemców i śmiał je uczyć religii po polsku. Wymieniwszy 27 dzieci, które odtąd mają się uczyć religii po niemiecku, dodaje, iż p. Dalkowski już dawno nie czekając rozkazu inspektora, winien był to uczynić. Pomiędzy rodzicami panuje z tego powodu wielkie oburzenie i zamierzają ojcowie wnieść protest do naczelnego prezesa, a gdyby to niepomogło, skargę do władzy wyższej.

Z powodu śmierci ks. Trapińskiego w Stawie, który osierocił znowu jednę parafię w Poznańskiem, stwierdzają dzienniki, że obecnie jest tamże 159 parafii bez pasterza, a zatem przeszło czwarta część wszystkich parafii.

W poniedziałek odbyła się w Peszcie kilkogodzinna rada ministeryalna w sprawie obsadzenia dwóch opróżnionych krzeseł ministeryalnych pod przewodnictwem prezesa ministrów Tiszy, który po skończonej naradzie wyjechał natychmiast do Ostendy. Jak *B. C.* zapewnia, która z ministerstwem węgierskiem w bliżkich pozostaje stosunkach, mianowanie nowego ministra honwedów ma być na dłuższy czas odłożone, tymczasem zaś kierownictwo tego ministerstwa poruczonem będzie ministrowi Beli Orczy. Dopiero po powrocie prezesa ministrów nawiązane mają być układy, w sprawie objęcia dwóch opróżnionych tek z kilku wybitnemi osobistościami, które obecnie bawią za granicą. Osoby dobrze poinformowane zapewniają z całą stanowczością, iż przyjęcie teki ministra honwedów nie proponowane dotąd nikomu, wszelkie zatem w tym względzie podawane doniesienia są tylko mnie więcej zręcznemi przypuszczeniami lub wymysłami.

W sprawie emigracyi żydów rosyjskich donoszą ze Lwowa, że liczba wychodźców, którzy poznawszy na miejscu stosunki zamorskie, przekładają powrót do Rosyi nad nędzny byt w Ameryce, czyli innemi słowy nad konieczność pracy fizycznej, zastrasza już komitety żydowskie, gdyż środki ich zaczynają się powoli wyczerpywać. W Niemczech a mianowicie w Wrocławiu znajduje się tysiąc takich emigrantów, którzy powróciwszy z Ameryki oczekują pomocy komitetu wrocławskiego, aby dostać się do dawnych miejsc pobytu w Rosyi.

Uczyniliśmy dawniej już krótką wzmiankę o zamachu przygotowanym przez jakieś niecne indywiduum na pociąg wiozący członków czeskiego stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół." Sprawa ta poruszyła żywo umysły w Czechach i przyczynić się może nie mało do rozdrażnienia i tak dosyć już zaostrzonej nienawiści rodowej między Czechami i Niemcami. Rzecz się tak miała. Dnia 13 b. m. stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół" urządziło wspólną wycieczkę do Morawii. Na stacyi Zwittau, kiedy pociąg był już w biegu, gromada studentów niemieckich wypadła z poblískich lokalów i rozwinąwszy wielką chorągiew niemiecką, poczęła odgrażać się jadącym Czechom głośnymi okrzykami *pereat!* Pomimo zdwojonej czujności na całej linii kolejowej, gdyż obawiano się jakiego wybryku ze strony studentów, kiedy 15 b. m. pociąg z członkami Sokoła powracał do Czech około tej samej stacyi Cwitawie w pobliskim lasku, w miejscu, gdzie pociąg idąc z góry, pędzi z szaloną szybkością, spostrzeżono na torach kolei ogromny kamień przymocowany silnie do szyn kolejowych. Katastrofa, której ofiarą paść mogło kilkaset ludzi, była nieunikniona — ocalenie zawdzięczano tylko tej okoliczności, iż pociąg spóźnił się blisko o godzinę, przeszkodę zaś usunął pociąg towarowy, idący z Pragi. Wieść o przygotowanym zamachu rozbiegła się lotem błyskawicy. Dotąd nie schwytano złoczyńcy, nie odkryto nawet, czy zamach przygotowanym został przez jakiego bezmyślnego zbrodniarza, czy też był dobrze rozważonym zamiarem większej ilości studentów, którzy dwa dni pierwej na stacyi Cwitawie *pereat* wołali. Szowinistyczne partye w Czechach wołają naturalnie, iż jest to zbrodnią, która tkwi w nienawiści Niemców do wszystkiego, co sławiańskie i piętnują z powodu tego cały żywioł niemiecki w Austryi. *Politik* w obec tego, iż sprawa nie jest jeszcze zbadaną, żąda tylko surowych dochodzeń, aby naśladując wystąpienie niektórych dzienników niemieckich w sprawie awantur kuchelbadzkich, nie można było o Niemcach powiedzieć: „Co za straszne plemie, jest to dowodem tylko, jak bardzo naród upaść może, jeżeli synów swoich na fanatyków wychowuje, którzy ze zwierzęcością prześladują wszystko, co z szowinizmem narodowym nie ma podobieństwa." My z naszej strony chcemy wyrazić tylko nadzieję, iż śledztwo wykryje wkrótce sprawcę, który nie może mieć nic wspólnego z niedowarzonymi nawet studentami niemieckimi, bo lubo nienawiść rodowa wielką być może, nie posuwa się nigdy do tak ohydnych, skrytobójczych zbrodni, których ofiarą padają setki ludzi niewinnych.

Oczy dyplomacyi całkowicie zwrócone ku Egiptowi, będą się musiały skierować niedługo w inną stronę, gdzie, jak liczne każą wnosić symptomata, przygotowują się doniosłe wypadki. Miejscem tem jest półwysep bałkański. Pisaliśmy już, jak ludność tamtejsza sławiańska coraz żwawiej zaczyna się poruszać. W Czarnogórze osoby zbliżone do dworu obawiają się napadu ze strony Austryi; w Bułgaryi agitacya panbulgarska wzmaga się tak, że Turcy, choć się zapierają tego, organizują i stawiają przeciwko niej agitacyę religijną mahometańską; upadek gabinetu Bratiano, przypisywany przez Rosyan wpływowi Austryi, w gruncie rzeczy jest także odbiciem obaw, panujących w Bukareszcie, przed widmem groźnych dla Rumunii usiłowań politycznych południowych i północnych Sławian. Przymierze z tem spokojnem dzisiaj morzem uznano tam za niebezpieczne, bo w długotrwałość tego spokoju przestano wierzyć. Wskutek tego — zbliżenie się do Austryi, naturalnej przeciwniczki pansławiańskich pretensyj do bałkańskiego półwyspu. Gdy się to dzieje, wczorajsze telegramy naszych korespondentów przynoszą nam nowe przyczynki, mogące wzniecić jeszcze bardziej uzasadnione obawy. W Serajewie pochwycono ważne papiery, kompromitujące najbliższe otoczenie księcia Nikity. A tegoż dnia korespondent telegrafuje nam z Cetyni, że książę Nikita we czwartek wyjeżdża do Petersburga. Zważywszy, że oprócz własnego wojska książę ten na terytoryum swojem posiada obecnie kilka tysięcy zbiegłych powstańców bośniackich, i że korespondencye ostatnie z Czarnogóry do gazet petersburskich brzmiały nadzwyczaj wojowniczo, trzeba wyznać, że owe telegramy rzucają na ten kąt Europy oświetlenie bardzo dwuznaczne. Czy czasem i za Dunajem nie myślą także, że chwila obecna byłaby dogodną do rozpoczęcia jakiejś ruchawki? Zdaje się, że tak jest w istocie. A alarmujące denuncyacye zaborczych projektów Austryi, wychodzące coraz częściej z Petersburga, przestają być w takich warunkach czemś niezrozumiałem. Przeciwnie, są one przeznaczone na to, aby usprawiedliwiały wzburzenie umysłów na półwyspie, bo kiedy Austrya ma zamiar wystąpić po nieprzyjacielsku, przygotowania do obrony powinny być najzupełniej uprawnione. Rosya widocznie nie próżnuje. Widząc, że sytuacya polityczna układa się w sposób korzystny dla Austryi, odrywając uwagę zachodnich mocarstw od spraw półwyspu i absorbując ich siły, Rosya nie zaniedbała pomyśleć o stworzeniu na innej drodze przeszkód dla austryackiej polityki wschodniej. Sprzymierzona z Turcyą, usunąwszy powody do zawikłań przez uregulowanie kwestyi wynagrodzenia kosztów wojennych. licząca na poparcie Sławian, wiecznie niezadowolonych, wiecznie liczących na wzrost swej siły kosztem sąsiadów i na zdobycze, Rosya jest pewną przynajmniej tego, że Austryacy nie potrafią dopiąć celów swoich — łatwo. W obecnej chwili najważniejsze pytanie polega na tem, czy rzeczywiście wzburzenie umysłów na półwyspie zamieni się w ruch wojenny dopiero w razie zaczepnego wystąpienia Austryi, które jest pozorem dla organizacyi i porozumiewania się niechętnych, czy też raz rozkołysana fala nie będzie czekała, aż okręt do niej przypłynie, aby nań uderzyć, lecz wystąpi z brzegów i sama okrętu poszuka. Bądź co bądź, położenie się zaostrza i oczy dyplomacyi austryackiej przedewszystkiem powinny pilnie śledzić wypadki, gotujące się w niedalekiej przyszłości u południowych granic państwa.

Dopóki, granica rosyjska, była otwarta dla wyrobów niemieckiego przemysłu, miejscowy rozwijał się słabo, bo Niemcy zarzucali rynki swoimi produktami. Granicę zamknięto przez nałożenie wysokich ceł, ale skutek niezupełnie osiągnięto. Zamiast importowanego przemysłu niemieckiego, będzie teraz miała Rosya przemysł niemiecki na własnej ziemi, bo przemysłowcy niemieccy coraz więcej przenoszą swoje fabryki na terytoryum rosyjskie właśnie z powodu ceł ochronnych. W Berlinie, 14 sierpnia, stanęła ugoda, na mocy której, kilku wielkich fabrykantów przy współudziale dużego domu bankierskiego (Bleichreder?) mają założyć jeszcze w tym roku w Libawie, fabrykę wyrobów z miedzi i fabrykę tkanin metalowych, a na przyszły rok jeszcze dwie inne fabryki. Do stowarzyszenia należą fabrykanci westfalscy i berlińscy.

Ogłaszany świeżo układ między Rosyą a Turcyą w przedmiocie wypłaty kosztów wojennych, reguluje ostatecznie tę sprawę. Na mocy punktu 4go traktatu z 1879 r., winna była Turcya wypłacić 802,500,000 franków. — Na mocy ostatniego układu sumę tę będzie Turcya umarzała przez coroczne wkłady wielkości 350,000 tureckich liwrów. Procenta żadne liczone być nie mają. Coroczne części długu ubezpiecza rząd otomański na podatku z owiec i na dziesięcinach państwowych. W wyznaczonych okręgach podatki te mają być wybierane i składane do banku otomańskiego, aż dopóki się suma 350,000 liwrów nie zbierze, poczem przelewane do rosyjskiego banku państwa. Na podatek z owiec i dziesięcinę zobowiązała się Turcya nie wydawać żadnych papierów wartościowych.

Układ ten, dla Turcyi dosyć korzystny, usuwa jeden powód więcej do nieporozumień między dwu rządami. Ogłoszenie go w chwili obecnej przez gabinet rosyjski wskazuje, iż chciano dać poznać, że Rosya jest z Turcyą w dobrem porozumieniu i w danym razie, mogłaby udzielić jej poparcie.

Obiegająca przed niespełna miesiącem pogłoska, jakoby rząd cesarstwa niemieckiego wbrew swemu zwyczajowi miał zamiar przedłożyć parlamentowi niemieckiemu dokumenta dyplomatyczne odnoszące się do wypadków egipskich, znajduje się znowu podniesioną w korespondencyach berlińskich do dzienników angielskich. Półurzędowe dzienniki niemieckie, które pierwej w kwestyi tej zachowywały milczenie — obecnie wobec tych doniesień angielskich zapewniają, iż w sferach decydujących przedmiot ten był brany pod rozwagę, jednak nie powzięto jeszcze ostatecznego postanowienia.

Sekretarz stanu Burchardt, którego urząd jest właściwie ministerstwem skarbu cesarstwa, wyjechał na dłuższy urlop. Z tego powodu donoszą dzienniki urzędowe, iż tenże ukończył prace przygotowawcze celem ułożenia budżetu cesarstwa na r. budżetowy 1883/4 i że projekt ustawy budżetowej przedłożony będzie zaraz po otwarciu parlamentu. Zarazem potwierdzają, iż jednocześnie przedłożony będzie budżet na rok 1884/5 „sposobem próby", nie powiadają jednak, czy to będzie osobna ustawa budżetowa, czy też do budżetu na rok 1883/4 dołączone będą kolumny z etatem na rok 1884/5. Dzienniki liberalne już dzisiaj stanowczo oświadczają się przeciw przyjęciu przez parlament etatu na rok 1884/5, choćby ten miał tylko charakter informacyjny i postawiony był jak chcą organa urzędowe „na próbę", zachodzi bowiem obawa, aby rząd w tej formie nie chciał później ciągle przemycać budżetu dwuletniego, który stanowi jedną z idei stałych ks. kanclerza.

Jak donosi *Brest. Z.* ma być rzeczą pewną, iż rząd cesarstwa niemieckiego na najbliższej sesyi parlamentu zażąda znacznego kredytu na dalsze po-

większenia i udoskonalenia marynarki wojennej niemieckiej. Jakkolwiek bowiem rząd po ćwiczeniach jakie w tym roku flota wojenna przedsiębrała na wodach morza Bałtyckiego ma być zadowolony ze stanu marynarki, nie może jednak ukrywać, iż wiele jeszcze pozostaje do zrobienia, ażeby ją postawić na tej wysokości, na jakiej stoją marynarki innych państw morskich. W ministerstwie marynarki zajmują się obecnie zebraniem doświadczeń, jakie poczyniła flota niemiecka przy kilku wyprawach w celu ćwiczeń, jak nie mniej doświadczeń marynarki innych państw morskich, wreszcie badają najnowsze na tym polu wynalazki, poczem dopiero według rezultatów jakie osiągnięte będą, rząd ma powziąć postanowienie, czy ma być dalej wykonywany plan stopniowego rozwijania marynarki wojennej, jaki ułożony został przy jej zakładaniu, czy też ułożone zostaną nowe podstawy dla organizacyi marynarki. Ministeryum marynarki przygotowuje dla parlamentu obszerny memoryał, w którym szczególny nacisk ma być uczyniony na konieczność stopniowego wzmacniania marynarki niemieckiej.

Kronika.

Kraków, 23 sierpnia.

Pogoda zajaśniała w całej pełni. Niebo wygładziło się i nabrało świetlanej barwy. Być może — zmilkną już upusty niebieskie. Tak przynajmniej upewnia tygodniowy biuletyn meteorologiczny stacyi centralnej w Wiedniu, zapowiadający dla okolic środkowej Europy wypogodzenie się nieba przy wzrastającem cieple.

Pani Bronisława z Ładnowskich Wolska, artystka dram. teatru krakowskiego, jak słyszymy, opuszcza zupełnie scenę i usuwa się w zacisze domowe. Dla teatru naszego powstaje tym sposobem luka, którą nie łatwo przyjdzie wypełnić. Oprócz bowiem prawdziwego zapału dla sztuki i wielostronnego talentu p. Wolska odznaczała się zaletami tem cenniejszemi, o ile w dzisiejszych czasach coraz o nie trudniej tj. posiadała pracowitość, sumienność i poczucie przyjętych na siebie zobowiązań, a godności artystycznej nie pozbawiała się nigdy. Podczas gdy całe szeregi artystów sprzeniewierzały się scenie krakowskiej i opuszczały ją — p. Wolska była długoletnią towarzyszką naszej publiczności i do ostatniej chwili pozostała wierną scenie, której cała jej rodzina artystyczne swe wykształcenie zawdzięcza. Nazwisko jej ma więc wszelkie prawo do tego, aby było zapisanem w poczet „dobrze zasłużonych“ sztuce ojczystej.

† **Helena z Pareńskich Janotowa**, siostra znanego powszechnie w Krakowie dr. Pareńskiego, zmarła w poniedziałek w 33 roku życia w zakładzie kąpielowym Jaworzu pod Bielskiem.

Pożary. W dniu wczorajszym o godzinie 11¾ przed południem zawiadomiono telegraficznie z filii straży pożarnej na Kazimierzu, że w domu pod 42, przy ulicy Krakowskiej wybuchł pożar. Straż pożarna przybywszy natychmiast na miejsce wskazane, zastała w płomieniach część dachu gontowego na domu Estery Kollender, który w przeciągu kwadransa ugaszono. Ogień powstał jak się okazało, na poddaszu, wskutek złego stanu komina, a nadto wpuszczenia doń ciągu od pieca z mieszkania lokatorów Izraela Pupelesa i Matki Jisenberg tamże urządzonego. Powyższe zlokalizowanie ognia zawdzięczać należy szybkiemu przybyciu i energicznemu działaniu naszej straży pożarnej, która pod kierunkiem swego naczelnika p. Eminowicza, pracowała z wysileniem nad powstrzymaniem ognia, szerzącego się szybko wśród suchego strychu. Przy pożarze zauważyliśmy prezydenta miasta dr. Weigla, starszego komisarza policyi p. Brudzyńskiego i wielu oficerów sztabowych, powracających właśnie z ćwiczeń, którzy ze zdziwieniem przypatrywali się straży pożarnej, jak ta energicznie działała i wyrazili jej swoje uznanie.

Dzisiaj rano o godzinie 8¾, wybuchł pożar na Zwierzyńcu, za klasztorem PP. Norbertanek. Straż pożarna przybywszy na miejsce pożaru, zastała palący się dach gontowy na domu l. 109 we wsi Zwierzyńcu, własności Franciszka Rysia. Ogień, który niebawem ugaszono, powstał przez podpalenie. Dom ten właściciel zaasekurował w dniu wczorajszym na 500 złr. z powodu, iż w ubiegły poniedziałek około godziny 2 po południu usiłowano ogień tam podłożyć, lecz mieszkańcy spostrzegłszy go ngasili. Dzisiaj jednak dokonano tego haniebnego czynu. W czasie wybuchu pożaru widziano chłopa niskiego wzrostu w białej kamizelce i filcowym siwym kapeluszu, uciekającego w pola. — Przy pożarze był obecnym prezydent miasta dr. Weigel, radca policyi Howorka i organa władzy policyjnej, oraz oddział wojska z fortu kopca Kościuszki dla utrzymywania porządku. Pożar ten jest już siódmym z rzędu na Zwierzyńcu.

I jeszcze jeden pożar *sui generis* w dniu dzisiejszym. Przez ulicę Lubicz jechał na kolej przed południem wóz ze Swoszowic z rządowej kopalni, napełniony żelaznemi cylindrami z siarczykiem. Nieszczęście jednak chciało, że siarczyk zapalił się w jednym z cylindrów, co spowodowało zajęcie się ogniem całego wozu. Służba odprzągła konie i natychmiast dała znać straży pożarnej, która nadbiegłszy, ogień ugasiła.

Wylewy. Do strasznego zniszczenia, jakie zrządziły powodzie w całem dorzeczu Dniestru dodać dziś potrzeba nową klęskę, spowodowaną wylewem Sanu i jego dopływów. W Nozdrzeu, Dynowie, Olszanicy pastwą rozhukanych żywiołów padło całe prawie mienie tamtejszych mieszkańców. Tysiące stert zboża, mnóstwo bydła i wiele chat popłynęło z wodą. Już dzisiaj w niektórych okolicach daje się uczuwać głód, bo pierwej jeszcze grad dotkliwą zadał gospodarzom klęskę. W poniedziałek po połndniu rozległe niziny przemyskie zalane były wodą zupełnie, po której unosiło się mnóstwo dobytku. Pod Stanisławowem Bystrzyca sołotwińska wezbrała do wysokości 2.3 metrów nad normalny poziom wody. Dwa wielkie mosty między niemi i rządowy były zagrożone. W powiecie brzeskim rzeka Uszwica przerwała wały w kilku miejscach i rozlała się po łąkach i polach gmin Zaborów, Kwików a po części i Woli przemykowskiej. W powiecie dobromilskim 28 gmin padło powodzi ofiarą.

Proces socyalistyczny w tutejszym sądzie karnym, odbędzie się w dniu 14 września.

Operetka. Humor i werwa obficie płynęły wczoraj ze sceny letniego teatru, gdzie artyści sceny lwowskiej opiewali, opowiadali i wytańcowywali po raz trzeci dzieje „Donny Juanity“. Publiczność jak zawsze tłumnie zgromadzona nieznużoną była w obdarzaniu artystów a nawet chórów oklaskami, i zaliczyła wieczór ten do najudatniejszych przedstawień towarzystwa lwowskiego.

Zapowiedziana na czwartek wycieczka towarzystwa operetki lwowskiej do Wieliczki, w celu zwiedzenia tamtejszych kopalń, odłożoną została na 1 września b. r. Dla stosowniejszego urządzenia wycieczki tej zawiązał się komitet, złożony z tutejszych obywateli. We czwartek tedy przedstawienie w teatrze będzie. Repertoar zapowiada: „Niewiniątko“.

Manewra tutejszego korpusu inżynieryi w wielkich rozmiarach odbędą się jutro po południu pod fortami, położonemi za rogatką warszawską i obejmować będą próby w zdobywaniu twierdz, rozsadzaniu dynamitem itp.

Koncert wojskowy odbędzie się jutro w ogrodzie strzeleckim. Grać będzie ulubiona przez publiczność orkiestra 40go pułku, której chwile pobytu w Krakowie są już policzone, albowiem jak donieśliśmy, pułk rzeczony należy do tych, które we wrześniu zostaną przeniesione.

Dwa bataliony 13 pułku krakowskiego, jak się dowiadujemy, w dniu 9 września opuszczają Kraków, udając się do Bośnii, gdzie stałe kwatery zajmą w Banialuce i jej okolicach. Charakterystycznem jest, że władza wojskowa do wyprawy tej wyznacza, jak nam mówiono, prawie wyłącznie oficerów, których związki ściślejsze, bo węzły rodzinne i familijne wiążą z Krakowem.

Fałszywy alarm. Przy ulicy Floryańskiej w domu, w którym mieści się na dole cukiernia Knowiakowskiego, wesołe musi zamieszkiwać towarzystwo, kiedy do późna w noc zabawia się w pokoju paleniem ogni bengalskich, puszczaniem jarzących się młynków i t. p. pięknych fajerwerków. Wczoraj około wpół do dwunastej w nocy, z drugiego piętra tego domu, jaskrawa łuna czerwonego światła biła na ulicę; — gromadka zapóźnionych przechodniów przystanęła przed domem, spoglądając ze strachem na górne piętra, gdzie węże płomieni świeciły co chwila. Z wieży maryackiej dano podobno sygnał alarmowy, wkrótce jednak w oknach ciemność zapanowała, a przechodnie żegnając się mówili: „to czary, czary“.

Tutejszy obywatel i fabrykant p. L., schwytany został na granicy rosyjskiej w chwili przemycania towarów. Władze żądają okupu w kwocie 2500 złr,

Egzamina poprawcze dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się: W gimnazyum akademickiem we Lwowie, tudzież w gimnazyum ś. Anny w Krakowie dnia 15 września b. r. W gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, tudzież w szkole realnej w Krakowie dn. 18 września b. r. W gimnazyum ś. Jacka w Krakowie 19 września b. r. W gimnazyum IV we Lwowie 21 września b. r. W szkole realnej lwowskiej dnia 23 września b. r. W gimnazyum II we Lwowie 25 września b. r.

Również egzamina dojrzałości całe, tj. piśmienne i ustne, lub tylko ustne, odbędą się w tych samych terminach w zakładach wymienionych, z wyjątkiem gimnazyów: św. Anny w Krakowie i czwartego we Lwowie.

Nieludzki czyn. Przedwczoraj w nocy na Podgórzu wyrzuciła na ulicę pewna kobieta u niej stale mieszkającą wyrobnicę, którą napadły boleści porodu. Jak bowiem powiadała: „u niej nie jest zakład dla położnic“. Patrol policyjny zabrał biedną kobietę i odstawił dorożką do szpitala, gdzie zaraz po przybyciu dziecko powiła. Niemiłosierna kobieta, została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

Rozprawa apelacyjna w sprawie konfiskaty „Pieśni puszczyka“, utworu poetycznego, Reya, zarządzona przez trybunał, skutkiem wzniesienia zażalenia nieważności przez autora, odbędzie się w sobotę dnia 27 b. m.

W Bierzanowie założona świeżo pod przewodnictwem proboszcza tamtejszego ks. Kufla czytelnia ludowa pozyskała w pierwszej zaraz chwili — 60 członków.

Grad. We wsi Zawadzie w pow. brzeskim grad zniszczył Mojżeszowi Goldbergowi na dn. 20 b. m. znaczną część owsa, tudzież w połowie pszenicę, zabezpieczoną na 2.122 złr. Doniesienie doszło nas spóźnione wskutek wylewu wód pod Zakluczynem.

W poniedziałek liczne grono miłośników sztuki polskiej, dało w hotelu p. Herteux ucztę dla pana Miłaszewskiego, dyrektora operetki lwowskiej. Zebranie składało się zarówno z dam, jak i mężczyzn. Toast na cześć sceny ojczystej wniósł prezydent Weigel, zaznaczając uznanie, jakie zaczynają zdobywać sobie w świecie artyści polscy, za co p. Miłaszewski złożył serdeczne dzięki. Po licznych toastach uczta zakończyła się około północy.

Dziennik włoski „Bersagliere“ opowiada, że m. Kraków wysłało do Włoch komisyę celem zbadania tamtejszych teatrów, i że ta miała się oświadczyć za użyciem teatru „Constanzi“ w Rzymie na wzór dla mającego się w Krakowie budować.

Ludzki wynalazek. „Wszystkiego się człowiek nauczył od przyrody — powiada w ostatnim numerze *Różowe Domino* — pająk nauczył go tkactwa, ryba budowy okrętów, figowy liść dał mu wzór fraka, palma do kolumn i sklepień. Jedynie tylko.... stempel dziennikarski i konfiskaty zdają się być ludzkim wynalazkiem. — Uwaga bardzo słuszna!...

Wiadomości urzędowe. Profesor Franciszek Adlof mianowany został dyrektorem II niemieckiego gimnazyum państwowego we Lwowie.

Starszy inspektor podatkowy Józef Götz, otrzymał w uznaniu jego bardzo pożytecznej służby, tytuł i charakter radcy skarbowego.

Naczelnik gminy Szymon Wodonos w Ostrowie, otrzymał w uznaniu jego pożytecznej dla ogółu działalności, srebrny krzyż zasługi.

Konkursa: Posada zarządcy magazynu cłowego przy głównym urzędzie cłowym w Krakowie w IX klasie rangi z obowiązkiem złożenia kaucyi, ewentualnie posada starszego oficyała cłowego lub zarządcy cłowego również w IX klasie rangi, ewentualnie posada kontrolora urzędu cłowego w X klasie rangi, ewentualnie posada asystenta cłowego w XI klasie rangi z systemizowanemi poborami za złożeniem kaucyi — termin do 16 września b. r.

Dla stolarza K. w sposób nieludzki wyrzuconego z pomieszkania z rodziną, złożył w Administracyi *Reformy* p. Bujanowski z Brzeska 2 złr.

Dla pozostałej wdowy z sierotami po śp. K. Miarce w Cieszynie złożyła w Administracyi *Reformy* Dyrekcya i urzędnicy Tow. Wzaj. Ubezp. w Krakowie 34 złr. 90 c.

Wiadomości policyjne. Sąd krajowy w Celowcu (Klagenfurt) ściga włóczęgę, mieniącego się Janem Roszyńskim, pochodzącym z Sakorogowa w Rosyi który po popełnieniu znacznej kradzieży z Ebersteina w Korutanskiem uciekł. Ścigany ma lat 37, niski, barczysty, twarz spuchniętą, blondyn, mówi po polsku, rosyjsku, węgiersku, niemiecku.

Andrzej Wroński, muzykant, zaprosił wczoraj do karczmy l. 45 przy ulicy Krakowskiej 2 znajomych starozakonnych i podczas zabawy wyciągnąwszy z kieszeni pistolet 2-rurkowy, strzelił bez powodu do jednego z towarzyszów swoich, lecz go nietrafił. Po odebraniu pistoletu pokazało się, że także druga rurka była nabita i to posłemi.

Teatr letni (operetka lwowska).

Repertuar operetki.

We środę 23 sierp. „Boccacio“.
W piątek 25 sierp. „Niewiniątko“.
W sobotę 26 sierp. „Traviata“.

Zjazd polskich techników.

Dyrekcya kolei Karola Ludwika zniżyła dla uczestników I Zjazdu Techników polskich w Krakowie (w dniach 8go, 9 i 10go września) cenę jazdy pociągami osobowemi i mieszanemi, dla II i III klasy o $33^1/_3$% to jest o $^1/_3$.

Zniżenie to ułatwia szczególniej technikom ze wschodniej Galicyi przyjazd do Krakowa.

Karty legitymacyjne są do nabycia w komitecie po cenie 4 złr.

Od Redakcyi jednej z gazet warszawskich otrzymał komitet wiadomość, że cenzura nie dopuszcza ogłaszania odezw i programów, przez komitet tamtejszej prasie zakomunikowanych.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 21 sierpnia. (Czynność Izby handlowo-przemysłowej). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby przyjęto do wiadomości, że interwencya Izby, wywołana naglącemi i alarmującemi podaniami handlarzy drzewa z Kołatza i Maryampola przeciwko rzekomemu nałożeniu cła rosyjskiego na transporta drzewa była zbyteczną, albowiem cło nie zostało nałożone. Dalej zawiadomiło prezydyum, że poparło prośbę komitetu wystawy przemyskiej do ministerstwa o udzielenie odpowiedniej liczby medalów premiowych, i wskutek tego rząd przychylił się do udzielenia 15 srebrnych i 30 bronzowych medali rządowych. Wydział krajowy uwiadomił, iż rozpoczął z gminą w Starej Soli rokowania o założenie tamże wzorowego warsztatu garncarstwa przy subwencyi krajowej. Na pokrycie kosztów komitetu centralnego ankiety taryfowej w Wiedniu, uchwalono 170 złr., które z repertycyi wypadały. Wskutek odezwy magistratu lwowskiego dano opinię, że handel tandeciarski domokrążny (t. j. handełesostwo) powinno być podciągnięte pod przepisy ustawy przemysłowej. Oświadczono się za dalszem utrzymaniem jarmarku w Sąsiadowicach pow. Samborskiego na św. Annę, (26 lipca)- tudzież za urządzeniem stacyi telegraficznej w Lutowiskach, zamiast w Łomnie. Wskutek uchwały korporacyi szewców lwowskich z dnia 22 czerwca, wzbraniającej majstrom dawanie roboty czeladzi do domów, a motywowanej względami na ukrócenie partactwa, uchwalono objaśnić magistrat, że uchwała ta sprzeciwia się ustawie przemysłowej, a radny Głodziński dodał trafną uwagę, iż dawanie roboty czeladzi do domów stało się konieczne wskutek nieodpowiednich w ogóle pracowni wspólnych. Postanowiono poprzeć życzenie gminy Radymna o założenie tamże wzorowego warsztatu powroźniczego przy subwencyi krajowej i państwowej, zwłaszcza, że sama gmina, licząca 50 majstrów, a przeszło 200 robotników powroźniczych, chce się przyczynić lokalem do urządzenia takiego warsztatu, mogącego lepiej oddziałać, niż szkoła fachowa. Na opróżnione 4 miejsca cenzorów stanisławowskiej filii banku austro-węgierskiego zostali zaproponowani pp.: Józef Borecki, Zygmnut Regenstreif, Stanisław Brykczyński, Pinkas Horowitz, Bronisław Słonecki i Izaak Zins.

Lwów, 21 sierpnia.

(Sprawozdanie Banku rolniczego). Nadeszłe z Ameryki nieco lepsze notowania, jak nie mniej słota, o jakiej ponownie zewsząd donoszą, ustaliły w dniach ostatnich znowu trochę usposobienie targów zagranicznych, nie będąc jednak w stanie ożywić transakcyi zbożowych.

Po nie wielu dniach słonecznych, dodających nadziei tegorocznym żniwom, zapanowały silne ulewy, grożące zupełną zagładą nie zebranemu jeszcze z pól zbożu i zarazą kartofli, o których gniciu skarki nadchodzą.

Wobec cen, jakie płaci konsumpcya miejscowa, export za granicę nie daje obecnie rachunku i zacząć się może dopiero z chwilą zaspokojenia potrzeb koniecznych naszych młynarzy.

Wszystko zatem z nowego zboża, co tylko na targi nasze dostawione zostało, sprzedano w kraju po cenach lepszych, jak notowania zagraniczne.

Dziś notujemy za 100 klgr. loco Lwów:

Pszenica czerwona banatka	złr.	9·50	10·15
„ biała	„	9·—	9·75
Żyto	„	5·75	6·70
Owies	„	5·—	5·80
Jęczmień	„	5·—	6·50
Rzepak	„	12.50	13.—

Suche gatunki zboża i jęczmień browarniany są poszukiwane.

Wiedeń, 22 sierp. Na dzisiejszy targ nierogacizny przypędzono 3.477 sztuk, a mianowicie 871 ciężkich, 1238 średnich bakonów i 1308 warchlaków.

Targ był dość mdły.

Płacono za ciężkie bakony od 54 — 57 złr., za średni towar od 47 — 53 złr., za warchlaki od 42 — 48 złr. za 100 kilo żywej wagi bez podatku. (A Krzysztofowicz i Sp. Café Stierböck Praterstrasse 43.

Wiedeń, 22 sierpnia.

Pszenica na wiosnę rok 1883 10·22—10·25, gotowa —·——·—, na jesień 10·18—10·20. Owies na wiosnę 1883 6·77—6·80. Owies na jesień 6·70—6·72. Owies handlowy 7·20 — 8.40. Zyto węgierskie 8·10 — 8·25 Zyto na wiosnę 1883 7·87—7·90. Żyto na jesień 7·75 —7·80. Kukurudza na sierpień wrzesień —·——·— gotowa 9·45—9·50.

Spirytus 31·50.

Nafta 15·25—15·50. Usposobienie spokojne.

Ostatnie wiadomości.

W. All. Ztg. dowiaduje się z Petersburga, że koronacya z powodu obaw carowej ma być znowu odłożona. Prawdopodobnie jest to bajka. Tyle już zrobiono przygotowań, że wierzyć się nie chce, aby jeszcze raz miał się car cofnąć.

Do *Russkich Wiedomosti* piszą z Petersburga, że niektóre uwolnione z pod dozoru policyi osoby, zaniosły do ministeryum spraw wewnętrznych żądanie o wynagrodzenie strat poniesionych w skutek zniknięcia podczas rewizyi cenzurowanych nawet książek, jako też niektórych kosztowności. Żądania te były wnoszone już pięć lat temu, lecz trzeci wydział nie uwzględnił ich. Moskale więc nawet podczas rewizyi nie mogą się ustrzedz od kradzieży.

Do *Gołosu* telegrafują z Moskwy, że przyjechał tam Siemiradzki i przywiózł ze sobą z Rzymu szkice fresków dla historycznego muzeum w Moskwie.

Korpus paziów w Petersburgu ma być stanowczo zmieniony na wyższą szkołę wojskową, mającą wypuszczać dobrze przygotowanych oficerów do głównego sztabu.

W lipcowym zeszycie *Russkiej Stariny* znajdują się ciekawe wspomnienia o kampanii węgierskiej 1849 roku. Jakiś uczestnik jej opowiada, że sympatye współziomków jego, Moskali, były nie po stronie sprzymierzonych Austryaków, lecz po stronie nieprzyjacielskiej armii węgierskiej, i że sympatye te, bez względu na krótkość czasu spędzonego w Węgrzech, zmieniły się w końcu w prawdziwy entuzyazm dla sprawy węgierskiej. W długim szeregu charakterystycznych dowodów niechęci, jaka panowała między rosyjskimi i austryackimi oficerami, przytacza pewną ucztę, na której były wnoszone toasty wprost nieprzyjazne Austryi, aż niemiec dowódca, generał hr. Rüdiger wmięszał się i dał satysfakcyę obecnym Austryakom, wydalając głównego mówcę. Powszechnie żałowano, że cesarz Mikołaj nie pozwolił W. Ks. Konstantemu przyjąć korony węgierskiej i że w głównej kwaterze propozycye hr. Kazimierza Batthyanyi i ministra Szemere co do proklamacyi ks. Maxymiliana Luchtenberskiego były uchylone.

Do Berlina przybył poseł niemiecki przy dworze angielskim hr. Münster i udał się zaraz do Warzina celem konferencyi z ks. Bismarkiem.

Potwierdza się wiadomość, iż Lotar Bucher najbliższy powiernik i przyjaciel Bismarka podał się do dymisyi z posady sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Powodem ustąpienia ma być wyłącznie wzgląd na zrujnowane zdrowie — dlatego też, jak donosi *National Ztg* ks. Bismark stracił nadzieję odwiedzenia go od tego zamiaru. — Z drugiej strony zapewniają, że stosunek zaufania, jaki wiąże Buchera z kanclerzem w niczem się nie zmieni.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Stanisławów, 23 sierpnia. Komunikacya kolejowa i pocztowa ciągle zupełnie przerwana. Woda koło Halicza opadła zaledwie na 1 metr. Deszcze ciągłe. Mało nadziei rychłej naprawy dróg. Szkody niezmierne. Mnożą się wieści o stratach w ludziach. Szczegóły jutro.

Wiedeń, 23 sierpnia. Minister Dunajewski przedłożyć ma przy rozprawie budżetowej w Radzie państwa wnioski w sprawie osiągnięcia równowagi budżetu państwowego w dwóch najbliższych latach; minister zaś handlu Pino, wnioski nabycia kolei przez państwo.

Wenecya, 23. sierpnia. Tryesteńczycy aresztowani tutaj skutkiem ciążącego na nich podejrzenia o udział w zbrodniach Irredenty, wydani będą policyi austryackiej.

Tryest 23 sierpnia. Aresztowani w Wenecyi, wydani będą policyi tryesteńskiej.

Berlin, 23 sierpnia. Z Petersburga nadchodzą pogłoski o wielkiem nieporozumieniu między carem a w. ks. Włodzimierzem. Możliwość zmiany gabinetu peterburskiego w duchu polityki Ignatiewa staje się coraz więcej prawdopodobną.

Petersburg, 23 sierpnia. Wygnani na Sybir, którzy jako niewinnie skazani powrócili do kraju, domagają się od ministra Tołstoja odszkodowania za skradzione im rzeczy podczas aresztowania.

Gorazda, 23 sierpnia. Minister Kallay pod eskortą oddziału huzarów odjechał dalej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 23 sierpnia. *W. Ztg.* ogłasza, że cesarz potwierdził ponowny wybór profesora dr. Teichmanna zastępcą prezesa Akademii umiejętności na dalsze trzechlecie.

Wiedeń, 23 sierpnia. Bilans banku kredytowego za pierwsze półrocze wykazuje dochodów 2,822.211 złr., ciężarów i strat 882.086 złr., pozostaje zatem dochodu czystego 1.940.124 złr. Dochód z interesów spółkowych obliczony tylko do 30 czerwca, dochód zaś z konwersyi 6 prct. węgierskiej renty złotej do bilansu nie wliczony.

Gorazda, 23 sierpnia. Minister Kallay, przyjmowany u bram miasta przez władze i tłumy ludności, przybył tu wczoraj wieczorem pod eskortą oddziału huzarów. Na drodze zarządzone były wszędzie wojskowe środki przezorności, gdyż przed kilku jeszcze dniami w pobliżu miasta nieznaczną stoczono utarczkę z powstańcami.

Dublin, 23 sierpnia. Aresztowano dotąd 10 osób poszlakowanych o udział w zbrodni agraryjnej w Mullaghabruma.

Wypadki egipskie.

(Telegr. prywatne).

Londyn, 23 sierpnia. Lord Granville wydał okólnik uspakajający mocarstwa zagraniczne co do zamiarów Anglii w Egipcie.

Aleksandrya, 23 sierpnia. Anglicy zajęli ogromne składy węgla Arabiego paszy.

Berlin, 23 sierpnia. *Post* dowiaduje się, że na radzie ministeryalnej, która odbywała się wczoraj w Konstantynopolu, sułtan miał być nadzwyczaj wzburzony i o zawarciu konwencyi wojennej nie chciał nic słyszeć. Tenże sam dziennik donosi, że Anglicy wykupują resztę akcyj kanału Suezkiego.

Aleksandrya, 23 sierpnia. Z Kairu donoszą, że wspaniałe muzeum starożytności Balak, leżące nieopodal stolicy Egiptu, wystawione jest na największe niebezpieczeństwo zniszczenia, jeżeli teatr wojny zbliży się do Kairu, bo w zarządzie muzeum panuje dezorganizacya. Dyrektor wyjechał.

Port-Said. 23 sierpnia. Towarzystwo kanału Suezkiego w zupełnem już jest porozumieniu z Anglikami. Lesseps odjechał wczoraj do Paryża

Tulon, 23 sierpnia. Statek „Nuiron“, który Napoleona I zawiózł do Egiptu, rozbił się o skały podwodne.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Aleksandrya, 23 sierpnia. Nowy dekret kedywa rozkazuje władzom egipskim słuchać we wszystkiem gen. Wolseleya, który przybył, aby porządek i spokój przywrócić w Egipcie.

Londyn. 23 sierpnia. Dzienniki poranne donoszą z Suezu: Wojska angielskie zajęły wczoraj Sarapeum. Cztery kanonierki patrolują na kanale Suezkim, oczyściły wybrzeża z Arabów, którzy uciekają we wszystkich kierunkach.

Konstantynopol, 23 sierpnia. Dzinnik *Wakit* został zawieszony z powodu artykułu wymierzonego przeciw Anglii. Sułtan powołał do pałacu ministrów, dla rozważenia odpowiedzi rządu angielskiego na turecki projekt konwencyi wojennej. Ponieważ Serwer pasza i Derwisz pasza wezwani także zostali równocześnie do pałacu sułtańskiego, mnożą się oznaki, że trudności w zawarciu konwencyi wojennej są bardzo wielkie.

Port-Said, Wojska angielskie wylądowały w Nefisze, gdzie zgromadzono wielu rannych i liczne działa zdobyte. Lesseps oświadczył, iż pogłoski o jego chorobie są bezpodstawne. Na kanale Suezkim otwarto znów wolny przejazd dla okrętów handlowych, które zaprotestowały przeciw zwłoce w podróży.

Londyn, 23 sierpnia. Dzienniki wieczorne ogłaszają depeszę z Aleksandryi, która zaprzecza pogłoskom, aby Arabi z wojskiem się cofał, Arabi oszańcowuje się przeciwnie na dotychczasowem stanowisku, sypiąc cały szereg wałów ziemnych.

Aleksandrya, 23 sierpnia. Wczoraj odbyło około 500 Anglików małą potyczkę rekonesansową od stacyi kolei Gabrial w kierunku Kafr-el-Duar. Szczegółów nie ma dotąd.

Ateny, *(via Paryż)* 23 sierpnia. Z różnych punktów, zwłaszcza z Bajrutu, Jaffy, Tripolis, Benghazi dochodzą wieści, które wskazują, że istnieje rzeczywisty kompiot fanatycznych muzułmanów w celu ogólnej rzezi chrześcian. Spisek ten otrzymuje hasła z Konstantynopola. Mocarstwa zaniepokojone niebezpieczeństwem sygnalizowanem przez konsulów wystosowały jednomyślnie odnośne uwagi do Wysokiej Porty, która surowe dała rozkazy powstrzymania mordów. Tymczasem agitacya przeciw chrześcianom w Afryce, i Syryi trwa dalej.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 23 sierpnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.80	76·85
„ srebrna „	77·35	77·40
„ złota „	95·80	95·60
6% Węg. „ „	119·35	119·60
Losy z r. 1860	130·—	130·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825·—	822·—
„ kredytowe	—·—	311·80
Londyn	119·15	119·10
Dukat	—.—	—·—
Napoleondor	9·45	9·46
Lombardy	146·75	148·—
Losy z r. 1864	172·75	172·50
Akcye Karola Ludwika	318·—	320·75
„ Lwowsko-Czerniow.	172·75	172·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	163·75	163·75
„ Anglo Banku	110·25	113·50
5% Obligacye Indemn. gal	99·75	99·75
Losy premiowe węg.	117·—	118·25
Akcye Koszycko-Bogum.	149·50	149·75
„ Północno zachodnie	211·50	212·—
6% Listy hipoteczne	102·20	102·20
Marka	58·10	58·15
Ruble papierowe	118·75	118·87
4% Renta złota węg.	87·85	83·65
5% Austr. Renta pap. nowa	92·80	92·75
Akcye Siedmiogrodzkie	163·—	163·—
Berlin dnia 23 sierpnia 1882.		
Wiedeń	171·85	171·55
Banknoty	172·15	171·75
Warszawa	203·25	203·50
Ruble	203·65	204·10
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·10
4% „ likwidacyjne	55·25	55·30
Akcye Karola Ludwika	136·62	137·62
„ kredytowe	537·—	539·—

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i opiekunów, że jak lat poprzednich, tak i w tym roku przyjmuję

uczniów

na pomieszkanie, stół i korepetycyę.

Ścisły dozór zapewnia się. Języki obce i muzyka mogą być na żądanie udzielane.

Florentyna Szklarska

ul. Grodzka Nr. 32, dom p. Kaczmarskiego I. piętro. 557 1 3

WSZELKIE WIADOMOŚCI

Z PARYŻA

prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuskich i zagranicznych podług taryfy. Także ułatwiają się wszelkie posady we Francyi i za granicą. Guwernantki francuski i szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korespondencya w języku polskim. Listy franco pod adsesem:

„Agence de Pologne“ Boulevard de Strasbourg Nr. 43 Paris. (543 2 6)

Rodzicom i Opiekunom!

Do mego

Zakładu wychowawczo-naukowego

przyjmuję jak zwykle na początku roku szkolnego młodzież do szkół publicznych uczęszczającą lub też kształcącą się prywatnie.

Władysław Kudasiewicz

właściciel pensyonatu męzkiego w Krakowie przy ulicy Franciszkańskiej dom OO. Franciszkanów naprzeciwko Biskupiego Pałacu, drugi podworzec, pierwsze piętro. 536 3 8

MARYA KAMIŃSKA

dyplomowana uczennica konserwatoryum muzycznego warszawskiego, osiedliwszy się stale w Krakowie, udziela lekcyj

gry na fortepianie

Porozumieć się można w mieszkaniu przy ulicy Zwierzynieckiej N. 16. między godzina 10 a 12. 538 4 6

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Szewskiej Nr. 8 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 519 3 10

PAPIER FAYARD & BLAYN PAPIER

przeciw gośćcowi, nieżytom, bólom, ranom, nagniotkom, oparzeniom itd.

Skład centralny w Paryżu, przy ulicy Neuve St. Merri 40, i we wszystkich aptekach.

!Cztery medale zasługi!

Piegi, opalenie słoneczne i dziuby

usuwa

ANTILLENTILLA

Twarzy przywraca białość, delikatność i przejrzystość. — Cena **2** złr. — Nabyć można we LWOWIE: ulica Kopernika l. 3, i w Filii w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

PUDR KSIĄŻĘCY

biały, cielisto-różowy i żółtawy,

niezrównany, nie zawiera żadnych metali, przyjemnie przylega do twarzy i czyni zadość wszelkim wymaganiom. — Pudełko po 60, 70 cnt. 1 złr., 1·20 i 1·60.

386 15

MAGNOLINA

jedyny środek odświeżający płeć: skóra sucha, szorstka i zgrzybiała pod wpływem **Magnoliny** staje się miękką, przejrzystą i delikatną. **Magnolina** usuwa **czerwoność nosa,** niszczy **wągry** t. j. czarne punkciki, które najwięcej osiadają w okolicy nosa. Cena tego znakomitego środka **1** złr. **50** cnt.

WODA LILIOWA

Plamy żółte, brunatne i ostudy z twarzy, szyi i piersi pod wpływem tej cudownej wody po kilkakrotnem użyciu zupełnie nikną. — Cena **1** złr. **50** ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie

nadaje twarzy prawdziwie naturalną, piękną i przyjemną białość (dla oka niedostrzegalną) odświeża ją i konserwuje. — Cena **1** złr.

Nabyć można we LWOWIE: Ulica Kopernika l. 3, w KRAKOWIE: Sukiennice l. 20.

J. Ihnatowicz.

Prima geblasene Kaelbermagen

kauft stets gegen Cassa. — Bemusterte Offerten erbittet

Berlin C, Klosterstr. 40. **Charles Sapira.**

A. Krzysztofowicz w Czerniowcach

utrzymuje na składzie w wielkim wyborze

OBICIA POKOJOWE

z fabryk krajowych i zagranicznych

CENY UMIARKOWANE.

Wzory i kosztorysy na żądanie wysełają się pocztą. 313 12

Zakład wychowawczo-naukowy żeński

MARYI SERWATOWSKIEJ

w Krakowie, przy ul. Wiślnej L. 8, w domu „pod Zającem.“

Mam zaszczyt zawiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów, że **KURS NAUK rozpoczynam z dniem 1 Września b. r. — Wpisy rozpoczną się z dniem 24 Sierpnia b. r.** — Bliższe wiadomości w osobnym programie nauk, który na żądanie przesyłam. 514 7 16

M. Serwatowska przełożona zakładu.

---

300 złr. każdemu zapłaci się, komu

Plaster Rheumatyczny Dra Szydłowskiego

Faubourg St. Denis 56, w Paryżu,

nie tylko wszelkie boleści rheumatyczne ulży, ale nawet po kilkukrotnem użyciu radykalnie od wszelkich słabości rheumatyzmowych wyleczy. — Cena jednej sztuki 3 złr. Obstalunki przyjmuje **wyłącznie „Agence de Pologne“** Boulevard de Strasbourg Nr. 43 **w Paryżu.** Korespondencya po polsku.

PODZIĘKOWANIE.

Ja podpisana cierpiałam od dłuższego czasu na rheumatyczny ból i zawrot głowy, tak że ani w nocy ani w dzień spać nie mogłam. Po 14-dniowem używaniu PLASTRU RHEUMATYCZNEGO Dra SZYDŁOWSKIEGO, nie tylko że straciłam zupełnie rheumatyzm w głowie, ale nadto czuję się być o wiele zdrowszą na ciele. Z wdzięczności polecam każdemu cierpiącemu ten radykalny środek.

Paryż 24 Czerwca 1882. (Rue Lettellier 30, Grenelle, Paris), **F. Vasseur** m. p.

W mojej obecności owo podziękowanie przez panią F. Vasseur podpisane. Paryż 24 Czerwca 1882. Komisarz policyi 15 dzielnicy **Rainer** m, p. 561 1 13

Młodzieniec z dobrem wychowaniem, z ukończoną IVtą klasą gimnazyalną, ma zamiar wstąpić w praktykę do

apteki.

„J. T. poste restante Tarnopol“. 556 2 3

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu



Tylko u

Hans Sachs

we Wiedniu

I., Liechtensteg 1.

NAJLEPSZE i NAJTAŃSZE

OBUWIE

męskie, damskie i dziecięce

zrobione elegancko i trwale zawsze w zapasie w najobfitszym wyborze.

Damskie sztyflety lastykowe na podwójnych podeszwach od 2 złr. 70 ct. wyżej.

Męskie sztyflety na podwójnych podeszwach od 4 złr. wyżej.

Wszelkiego rodzaju obuwie do spaceru i codziennego chodu, po zdumiewająco tanich cenach.

Illustrowane cenniki z pouczeniem do wzięcia miary gratis i franco.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniа rychło, coby się nie podobało będzie wymienion.

Skład Obuwia „Hans Sachs“ we Wiedniu

350 **SKŁAD OBUWIA** 10 12

HANS SACHS

we Wiedniu I., Liechtensteg I.

Realność

w Wiśniowy powiecie Wielickim, 11 klm. od miasteczka Dobczyc oddalona, na drodze do Mszany dólnej, pod N. 206 położona, z ogródkiem i zabudowaniami gospodarczemi, jest z wolnej ręki za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość na miejscu. 542 2 3

POSADZKI

TAFLE fornerowane lub całkiem dębowe, CEGIEŁKI z dębowego lub miękkiego parą suszonego drzewa, wyrobu dokładnego i maszynowego, z układaniem lub bez; oraz wszelkie MATERYAŁY DO KRYCIA DACHÓW sprzedaje po cenach umiarkowanych fabrycznych

MAURYCY LANGROCK

Kantor przy ulicy Grodzkiej Nr 46. 550 2 10

CZARNE GARNITURY

MEBLI

w stylu Ludwika XIV

wyrobu miejscowego, mogące sprostać wyrobom paryskim są do sprzedania w zakładzie stolarskim

Ludwika Stasińskiego

plac Szczepański Nr 9.

GARNITURY te złożone z 24 krzeseł, 12 foteli, 5 kanap i 5 stołów różnej wielkości, mogą każdego czasu być obejrzane i według życzenia podzielone. 535 2 3

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności z doborem **fortepianów i pianin** z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.

125 **M. Waszkiewicz.**

Tasiemca z głową, usuwa za poręczeniem bez niebezpieczeństwa i bólu, oraz bez kuracyi głodowej **w przeciągu 2 godzin** lekarstwo apteki „zum hl. Georg“ w Wiedniu, V., Wimmergasse Nr. 3.

ODZNACZENIA:

Wiedeń 1873, Grac, Londyn, Eger, Moskwa, Tryjest, Wolkersdorf, Bystrzyca, Paryż.

C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYWILEJOW.

fabryka instrumentów muzycznych

i strun

A. Lutz & Comp.

c. k. zaprzysiężony taksator wszystkich instrumentów muzyczn.

SKŁAD GŁÓWNY: **Fleischmarkt Nr. 6** **WIEN** FILIA: **Rothenthurmstr. 29.**

Bogato illustrowane cenniki rozsyła się na żądanie bezpłatnie. 450 3 9

FABRYKA

WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH i SANI

ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kieparz, plac główny Nr. 4.



Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.



Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, sprowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, sesorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-20-30

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 21/8.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	118 50	119 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 20	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 63	5 68
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	99 60	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 —	100 50
4	„ „ „ „ „		91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.		102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 50	99 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		101 50	102 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	99 50	100 —
4	„ likwidacyjne	„ „ 100	86 25	87 —

Lwów, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	300 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 10	100 35
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	98 75	99 50
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 60	100 —

Wiedeń, dnia 21/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4⅕	Renta austr. papierowa	za złr. 100	76 85	77 —
4⅕	„ „ srebrna	„ „ 100	77 50	77 65
4	„ „ złota	„ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 85	93 —
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	120 —	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	130 —	130 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 25	135 75
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	172 50	173 —
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	172 50	173 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	146 25

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 50	119 65
4	„ „	„ „ 100	88 10	88 25
5	„ pap. „	„ „ 100	86 90	87 05
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 25	117 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 50	117 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	110 40	110 90

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	99 75	100 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj	„ „ 100	99 75	100 25
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 60	99 —
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 —	99 —

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	35 75	36 25
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	24 —	24 40

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 30	119 70
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 70	102 —
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	99 50
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	106 —	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	101 75	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	92 —	92 50
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 —	100 40
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	103 —	104 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	95 25	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 50	100 70
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 50	101 75
4	„ „ „ „	„ „ 100	95 95	96 15

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta	na 300 złr. za złr. 100	95 10	95 50
5	Ferdynanda północn.	na 300 złr. „ „ 100	106 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881	na 300 złr. „ „ 100	100 50	100 75
5	Koszyc.-Bogumińskiej	na 200 złr. „ „ 100	99 10	99 30
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865	na 300 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5	„ z r. 1872	na 300 złr. „ „ 100	97 50	98 —
5	Rudolfa	na 300 złr. „ „ 100	100 80	101 10
5	Siedmiogrodzkiej	na 200 złr. „ „ 100	91 —	92 —
3	Lombardy (Südbahn)	na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em.	na 200 złr. „ „ 100	94 75	95 —
5	Nordosty	na 300 złr. za złr. 100	91 25	91 75

L O S Y.

%			płacą	żądają
—	Kredyt. dla hand. i przem.	na 100 złr. za sztukę	178 25	178 75
—	Klary	na 40 złr. m. k. „ „	40 —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju	na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck	na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Keglewich	na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie	na 20 złr. w. a. „ „	20 25	— —
—	Lublańskie	na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy)	na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy	na 40 złr. m. k. „ „	38 50	39 50
—	Rudolfa	na 10 złr. w. a. „ „	21 —	— —
—	Salm	na 40 złr. m. k. „ „	52 —	53 —
—	Saleburgskie	na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois	na 40 złr. m. k. „ „	46 75	47 25
—	Stanisławowskie	na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie	na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„	na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein	na 20 złr. m. k. „ „	28 50	29 50
—	Windischgraetz	na 20 złr. m. k. „ „	38 75	39 25

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	118 25	118 50
5	Bankverein Wiener.	na 100 złr.	114 25	114 50
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	229 —	231 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	313 50	313 80
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	310 —	310 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgie.sk.	na 600 złr.	823 —	824 —
5	Unionbank	na 100 złr.	123 15	123 40

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	174 25	175 —
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2712 —	2717 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	193 —	194 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	320 25	320 50
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	149 75	150 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	172 50	173 15
bez %	Morawsko-szląskie centr.		25 50	26 —
bez %	Prag Duxer		58 75	59 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 50	167 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	163 —	163 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	348 50	349 —
5	Lombardy (Sudbahn)	na 200 „	145 50	146 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	160 50	161 —
5	Nordosty	na 200 „	164 —	164 25

WALUTY.

			płacą	żądają
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki	„ „	9 50	9 51
	20-to Markówka	„ „	11 69	11 71
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
	Funty szterlingi	„ „	11 92	11 94
	Tureckie liry złote	„ „	10 78	10 80
	Banknoty włoskie	„ „	46 40	46 50
	Ruble papierowe	„ „	119 —	119 25

Warszawa, dnia 18/8.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 50	99 70
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 90
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 30
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 80

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*